Nr. 210. Lwów. — Piątek dnia 12 września. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Gwidona Wyzn. Jutro: św. Aureljusza B. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 40, Zachód „ 6 „ 12 | Długość dnia 12 g. m. 32, Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 września.

Kwestja obsadzenia arcybiskupiej stolicy w Poznaniu stała się w tej chwili bodaj najważniejszą już nietylko w Prusach, ale w całych Niemczech. Zawdzięczamy to katolickiemu obozowi i jego dzielnej prasie, że ta kwestja stała się niejako kamieniem probierczym dla tak zwanej „nowej ery“, o której mówiono, że będzie antitezą starej, czyli bismarkowskiej Katolickie centrum jest w nowym parlamencie stronnictwem najliczniejszem i sytuowanem tak, że w każdej sprawie odegra decydującą rolę. Więc rząd musi się z niem liczyć, gdyż nie może być mowy o rozwiązaniu parlamentu i rozpisaniu nowych wyborów, bo one z pewnością dałyby jeszcze więcej socjalistów i postępowców kosztem narodowych liberałów, zredukowanych już i tak z wielkiego stronnictwa do znaczenia drugorzędnej frakcji. Całą swą parlamentarną siłę rzuciło centrum na plac walki o zasadę, która powinna wyłącznie decydować przy wyborze arcybiskupa wielkopolskiego. W obronie praw naszych walczą niemieckie dzienniki katolickie z gorliwością i zapałem równym naszemu w Poznańskiem. Stawiają one sprawę jasno. Oto, mówią, „chcemy przy tej sposobności dowiedzieć się, z jakim rządem mamy do czynienia i czy będziemy mogli zająć względem niego stanowisko przyjaźne“. Takie hasło brzmi na całej linji katolickiej od Wrocławia po Ren. Ale oprócz tego w artykułach dziennikarskich rozpatrywane są wszystkie strony tej kwestji. I tak, gdy *Schlesische Volks-Zeitung* podnosi, że: „zmarły arcybiskup był Niemcem; biskup dyecezji chełmińskiej, składającej się w trzech czwartych z Polaków, również jest Niemcem; cała archidyecezja gnieźnieńsko-poznańska liczy wiernych 1 200 000, a z nich Niemców jest tylko sto tysięcy; więc gdyby teraz stolicę arcybiskupią obsadzono człowiekiem nienależącym do społeczeństwa polskiego, to Polacy mogliby powiedzieć z całą słusznością, że i Kościół kieruje się antipolską polityką Bismarka“; — gdy *Kölnische Volks Ztg* wylicza wszystkie bezcelowe krzywdy wyrządzone Polakom,—„krzywdy, które każdy inny, mniej doświadczony naród, jużby rzuciły w objęcia anarchji“; — gdy *Germania* rozpatruje sprawę ze stanowiska kanonicznego i broni prasę poznańską od zarzutu, uczynionego przez liberałów, że się buntuje przeciw Papieżowi; — wówczas organ katolików bawarskich, pismo bardzo rozpowszechnione i wpływowe, *Münchener Fremdenblatt* stawia kwestję na stanowisku ogólno politycznem i socjalnem. Z szeregu artykułów w tem piśmie bierzemy jeden następujący urywek:

„Podobno minister Gossler zagroził podaniem się do dymisji, jeśli cała lista kapituły nie będzie odrzucona. Czyżby panu Gosslerowi tak tanim kosztem udało się obalić listę, na której znajdowało się nazwisko kapłana spokrewnionego z cesarskim domem (ks. Radziwiłła) i uważanego za najbardziej miłego rządowi kandydata na inną biskupią stolicę (strassburską)? P. Gossler, ów tak zwany konserwatywny minister, stara się utrzymać najgorsze bismarkowskie tradycje. On to przecież pod koniec ubiegłej sesji sejmowej bronił tak gorliwie projektu o funduszach obroczných, opracowanego w duchu bismarkowskim. Ale jest to człowiek giętki, gładko się cofa, gdy potrzeba. Ileż to razy podczas walki kościelnej wołał on do centrum z ministerjalnej ławy: „Panowie, więcej nic nie dostaniecie, tu kres ustępstw; wasze żądania nigdy się nie spełnią w Prusach!“ — A w rok później wnosił projekta zawierające owe „ustępstwa“ i sam najgorliwiej ich bronił. Powtórzyło się to kilka razy.

„Więc gosslerowskiego: „Nigdy!“ nie trzeba brać ściśle. Przy dobrych chęciach ministerjum mogłoby rękami Gosslera wymieść ze swoich biur resztki bismarkowskich tradycyj. A gdyby zresztą p. Gossler złożył tekę, to i cóżby się stało? Nawet i jego można zastąpić. Bodaj czy nie wyszłoby to na pożytek gabinetowi, który przecież musi opierać się o katolickie stronnictwo, mające bardzo mało zaufania do p. Gosslera.

„Ministerjum całe będzie odpowiedzialne za odrzucenie listy poznańskiej. „Nowa era“ tyle już rzeczy wyrzuciła z „ery bismarkowskiej“, że zrozumieć niepodobna po co zachowuje antipolską politykę, którą wszyscy już uznają za szkodliwą. Ledwo Bismark ustąpił, wnet zaczęli jego starzy przyjaciele sejmowi lamentować nad fatalnemi skutkami polskich bannicyj, przyznając się otwarcie, że jeden ze środków, za którym oni głosowali, nie zdał się absolutnie na nic. Niech-że kto zaprzeczy, że wszystkie antipolskie ustawy są także do niczego! Jeżeli to przekonanie wcale jeszcze nie wyraża się w czynach, to zapewne wtedy zacznie się niemi wyrażać, gdy już niestety będzie za późno.

„I co też właściwie rząd chce osiągnąć, narzucając polskiej ludności niemieckiego biskupa? Choćby to był najgodniejszy człowiek, przyjmie go lud z nieufnością jako intruza i wroga, postawionego przez rząd dla gnębienia żywiołu polskiego. Mitra stanie się dlań cierniową koroną, a poświęcenie jego przyniesie bardzo mizerne skutki. Spotęguje się rozgoryczenie Polaków, niechęć ich do wszystkiego co jest niemieckie zmieni się w nienawiść, osłabnie religijne uczucie, bo naród odwróci się od duchowieństwa, które będzie drażniło uczucie patrjotyczne, a wszystko to wyjdzie na korzyść socjalizmu i anarchji. Niepodobna zrozumieć jak na coś podobnego odważa się rząd, odpowiedzialny przed krajem i przed monarchą, który na swej chorągwi wypisał reformę społeczną, walkę z anarchją i z antichrześcijańską agitacją!“

Perspektywa, wskazana przez *Münchener Fremdenblatt*, dała do myślenia pismom konserwatywno-protestanckim. *Gazeta Krzyżowa*, *Grenzbote*, *Schwäbischer Courier* potępiły bez zastrzeżeń odrzucenie listy poznańskiej. Prasa postępowa wystąpiła z ubolewaniem, że ministerjum niepotrzebnie jątrzy Polaków, i wróży z tego jak najgorsze skutki. Dawne bismarkowskie organa albo milczą — jak *Norddeutscherka* i *Gaz. Kolońska* — albo klną i złorzeczą, jak *Hamburger Nachr.*

Trzeba zaś tu dodać, że monachijski *Fremdenblatt* bynajmniej nie przesadził, twierdząc, iż teraźniejsza chwila jest zgoła niewłaściwa do eksperymentów germanizacyjnych. Za dni dwadzieścia wygasają wszystkie antisocjalistyczne ustawy i wówczas „stronnictwo przyszłości“ będzie miało zupełnie wolne ręce. Z niezmiernym zapałem i ofiarnością zdumiewającą przygotowuje się ono do szerokiej akcji. Pierwszego października odrazu zacznie wychodzić przeszło sto dzienników socjalistycznych w różnych krajach niemieckich. Potrzebne fundusze już są zebrane. Oprócz tego zaraz po pierwszym października powstaną we wszystkich miastach, miasteczkach i powiatach stałe komitety, które będą pouczały lud o zadaniach socjalistycznych, oraz będą przeprowadzały swych kandydatów do rad powiatowych, gminnych, miejskich i sejmów. Rzecz jasna, że te agitatorskie komitety, które się będą posługiwały popularnemi hasłami, łatwo opanują prostacze umysły. Tego się boją sfery konserwatywne i postępowe i w sojuszu z katolickim obozem widzą jedyny ratunek od socjalistycznego zalewu. Dlatego z tym obozem idą ręka w rękę w sprawie poznańskiego arcybiskupstwa, porzuciwszy Gosslera, przy którym została niezaszczytna gwardja, złożona z garstki liberałów.

Korespondencje.

Wiedeń 9 września.

(?) Zdawaliśmy sprawę z obrad kongresu rolniczo-leśnego, a zwłaszcza z uchwał odnoszących się do obronnej europejskiej ligi cłowej. Zdaje się, że to po raz pierwszy wystąpiło na tym kongresie rolnictwo pod sztandarem międzynarodowym. Bo też wspólnem jest niebezpieczeństwo dla całej środkowej Europy, wspólnym jej nieprzyjacielem jest Ameryka i Rosja. Przestrzeń 4 000 miljonów kwadratowych kilometrów o 220 miljonach ludności miałaby być ujętą w ramach ligi przeciw zalewowi przez amerykańskie i rosyjskie ziarno. Już oddawna zwracano uwagę na to, że zbliżenie się roku 1892 — roku kometowego pod względem handlowo-politycznym, jak się wyraził minister Bacquehem — musi europejskie państwa zniewolić do przedsięwzięcia energicznych środków ratunku.

W roku tym upływają traktaty handlowe prawie wszystkich państw europejskich, nowe zaś traktaty nadadzą właściwe znamię na jakie dziesięć lat europejskiej polityce cłowej. Zdawało się dotąd, że wszystkie państwa, a na czele Francja, dążyć będą tylko do dalszego rozwinięcia swoich ceł ochronnych, nie troszcząc się wcale o wspólne całej Europie interesa i żywiąc nawzajem nieufność i niechęć do siebie. Niemal wszystkie izby handlowe we Francji oświadczyły się za własnym systemem ceł ochronnych, wolnohandlowcy ledwo się jeszcze odzywają. Tymczasem rolniczo-leśny kongres podniósł inną ideę; nie jest ona nową, ale długo czekała na międzynarodowe uznanie. Przed dziesięciu laty poruszył był ks. Bismark myśl unji cłowej Niemiec i Austrji, myśl ta w tym kształcie, jak ją poruszył, była niemożliwą, dla Austrji niekorzystną, nawet niebezpieczną. Nadto według traktatu frankfurckiego musiałaby do tej unji należeć Francja a to wówczas było czystem niepodobieństwem. Obecnie już we Francji myśl ta nie napotkałaby na wstręt i oburzenie; prezes komisji francuskiej wystawowej w Wiedniu oświadczył się za tem, a propaguje tę myśl były ambasador francuski hr. Foucher de Careil.

Przed rokiem miał tutaj znakomity ekonomista austrjacki Aleksander Pecz wykład w tym przedmiocie. Zapowiedział on, że wiek przyszły przyniesie z sobą utworzenie czterech wielkich związków cłowych: wielkorosyjski, wielkobrytyjski (Anglja i kolonje), panamerykański i czwarty, do którego będą musiały przystąpić państwa europejskiego kontynentu. Radził on przedsięwzięcie starań, żeby ten związek już w roku 1892 mógł wejść w życie.

Poparcie, jakiego myśl ta teraz na kongresie w Wiedniu doznała, jest bardzo poważnem i wywoła powszechną agitację, która dla rządów wcale nie będzie nie pożądaną.

Odbyła się tutaj konferencja chłopska i uchwaliła utworzenie osobnego stronnictwa chłopskiego z delegatów wszystkich krajów i osobnego klubu chłopskiego w Radzie państwa. Trudno na razie ocenić jakość i cele tej agitacji, lubo jaskrawe przeciwstawianie interesów chłopów-rolników przeciw interesom większych rolników jest nieuzasadnione ekonomicznie i politycznie szkodliwe. Program dla przyszłego stronnictwa uchwalony obejmuje rzeczy godziwe i rzeczy niemożliwe; inicjatorzy nie mogą obejść się bez skrajności i w ogóle tak się stawiają, jakoby państwo i społeczeństwo wyłącznie na to istniały, aby służyć stanowi chłopskiemu. Program żąda między innemi własności minimalnej, nietykalnej; domaga się dalej, żeby państwo spłaciło długi hipoteczne chłopskie i było jedynym ich wierzycielem; wszelkie asekuracje winny być państwowe; ma istnieć wolność dzielenia ziemi, nawet fideikomisowej; wybory mają być bezpośrednie, bez prawyborców; należy wprowadzić progresywny podatek dochodowy, znieść cła na artykuły codziennej potrzeby; sprzedaż soli ma się odbywać po cenie produkcji; dalej program domaga się zniesienia przymusu legalizacyjnego; ustnej procedury karnej, sądów gminnych, rozjemczych; konwersji długów państwowych na jeden, jednolity dług; zniesienia reprezentacyj interesów, zaprowadzenia mandatów według liczby głów — i różnych innych rzeczy odnoszących się do wojska, do szkół, do dualizmu itd. Tego zapewne nikt nie przypuści, żeby chłopi sami wszystkie te żądania stawiali, ale zapewne podobać im się musi to, gdy agitatorzy proponują im, aby wszystkim innym stanom wszelkie prawa odjąć, a chłopom za to nadać rozmaite przywileje. Jest to agitacja także w swoim rodzaju socjalna, a tak samo separatystyczna, jak rozmaite agitacje rękodzielnicze, cechowe itp.

Wiec rękodzielników, gdy projektuje reformę wielu paragrafów ustawy przemysłowej, to może ma rację; ale gdy chce zawody rękodzielnicze rozbić na atomy, to sam nie wie czego chce, a gdy żąda b e z w z g l ę d n e j obrony ze strony państwa swoich interesów, to tem samem żąda krzywdy interesów innych warstw i stanów.

Komisanci handlowi, kapelusznicy, stolarze i inni, którzy tu w tych dniach wiecowali, wszyscy podnoszą skargi z wielu miar słuszne, ale w żądaniach zawsze tracą miarę; zawsze chcą korzyści dla siebie ze szkodą drugich. Można stąd wnosić, że ludziom, że miljonom źle jest na świecie, ale że drogi i środki poprawy bytu proponowane przez niezadowolnionych są z sobą sprzeczne, nawzajem się znoszą, i gdyby rzeczy poszły według woli malkontentów, to musiałaby natychmiast wybuchnąć najsroższa wojna wszystkich zawodów pomiędzy sobą.

Ministrowie Dunajewski i Zaleski już obaj są w Wiedniu, a przybył tu dzisiaj Namiestnik Badeni zawezwany telegraficznie przez prezydenta ministrów. — Zdaje się, że mianowanie ks. Sanguszki Marszałkiem krajowym wkrótce stanie się faktem.

Manewry na Wołyniu.

Z Równago nam piszą:

„Manewry rozpoczęły się we środę dnia 3go b. m. Armja warszawska dotarła dnia tego do Kowla i połączyła się w tem mieście z armją wileńską, a nad temi zjednoczonemi wojskami, liczącemi około 120 tysięcy żołnierzy, objął w dniu tym dowództwo jenerał Hurko i rozkazał zaraz ruszyć na Łuck.

Do Kowla wojska jechały koleją żelazną, gdyż w mieście tem łączą się dwie linje kolejowe, jedna z Warszawy idąca do Kijowa, druga z Brześcia. Od Kowla ruszyły już pieszo i dnia następnego dotarły do Łucka, oddalonego od austrjackiej granicy o 46 wiorst. Odtąd wojska te skierowały się na wschód, do Równego, i tutaj już reprezentują zupełnie armję austrjacką. Przez to chcę powiedzieć, że działają one tak, jak działałaby armja austrjacka, któraby przeszła granicę między Sokalem a Stojanowem. Armja ta napotkałaby oczywiście naprzód Łuck i w mieście tem musiałaby się przeprawić przez Styr. Otóż jenerał Hurko kazał kawalerji przejść rzekę wpław, a dla piechoty i artylerji zbudować pontonowe mosty.

Przeszedłszy Styr, ma on przed sobą dwa strategiczne objekty, na prawo twierdzę Dubno, wprost armję Dragomirowa skoncentrowaną pod Równem. Owóż, zdaniem wojskowych, uderzy on naprzód na Dragomirowa i dopiero jeżeli go rozbije, ruszy na Dubno. Tutaj spodziewają się wszyscy, że pod murami Równego stoczona zostanie jutro lub pojutrze wielka bitwa, w której przeszło 200 tysięcy ludzi walczyć będzie.

Jednakże są to tylko przypuszczenia, gdyż planu z góry ułożonego nie mają te manewra wcale. I dla tego są one tak zajmujące. Ale nie tylko planu nie mają, lecz nadto ruch wojsk nie jest ograniczony do pory dziennej, tak jak we wszystkich innych manewrach: w o l n o i w n o c y m a s z e r o w a ć, p r z e p r a w i a ć s i ę p r z e z r z e k i, a t a k o w a ć, z d o b y w a ć, s ł o w e m z u p e ł n i e j a k n a w o j n i e. Zatem Hurko może i w nocy napaść na Równo.

Oprócz Hurki i Dragomirowa,—dwóch najznakomitszych wodzów rosyjskich, grających teraz między sobą w oblicza cara, całego dworu i wszystkiej jeneralicji, partję pikiety,—zwraca na siebie uwagę jenerał Struków. Jest on naczelnikiem 4 kawaleryjskiej dywizji, uchodzi za nadzwyczaj zdolnego jenerała, a w tych manewrach dowodzi kawalerją w armji Hurki. Owóż armja Hurki posiada więcej kawalerji niż armja Dragomirowa, a to dla tego, ażeby się przekonać, jakie szkody może wyrządzić armja nieprzyjacielska za pomocą swej konnicy. W tym też celu postawiła Rosja na czele tej kawalerji najzdolniejszego swego jenerała.

W manewrach tych zda egzamin twierdza Dubno. Skończono jej budowę w zeszłym roku — więc oczywiście trzeba zbadać jej wartość, zwłaszcza, że dotąd jest to jedyna twierdza, jaką ma Rosja w pobliżu granicy austrjackiej.

Od Dubna do granicy jest wszystkiego 42 wiorsty. Owóż przypuszczać należy, że Hurko, jako tak zdolny człowiek, wyzyska ujemne strony tej twierdzy i wszystko zrobi, co się tylko da, aby ją zdobyć.

Drożyzna w Równem doszła już do cen głodowych. Funt mięsa za który zwykle płacono 4 kopiejki, kosztuje teraz 20 kopiejek, porcja w restauracji kosztuje 1 rubla, gdy dawniej dwadzieścia groszy.

Deszcz pada i zimno przenikliwe. Jak w takich warunkach będzie mógł Hurko manipulować artylerją na bagnach nadstyrskich i nadhoryńskich?

P. S. Nie od rzeczy może będzie zanotować, że do tych manewrów użyto wszystkich wojsk znajdujących się w gubernjach wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, czernichowskiej, połtawskiej, elisawetgradzkiej i chersońskiej (armja Dragomirowa) i wszystkich znajdujących się w Królestwie i na całej Litwie, a nadto kawalerję z gubernji smoleńskiej, kałuskiej i moskiewskiej (armja Hurki).“

Zakłady pracy przymusowej i kolonje rolnicze.

Uznając potrzebę i stosowność wprowadzenia w życie w kraju naszym zakładów pracy przymusowej i poprawczych, mogących pomieścić na razie 500 skazańców w wieku wyżej lat 18, nadto dla nieletnich skazańców płci męskiej, jednej lub więcej kolonij rolniczych poprawczych, obliczonych na 150 główn, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu na ostatniej sesji:

1. ażeby zbadał na miejscu tak pod względem technicznym jak i administracyjnym, system urządzenia istniejących w naszej monarchji zakładów pracy przymusowej i poprawczych; tudzież osady poprawczej rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu w Królestwie Polskiem;

2. ażeby stosownie do wyniku powyższych badań i wedle systemu, jaki uzna za odpowiedni dla kraju naszego, polecił wygotować odnośne plany budowy, o ile możności niekosztowne; tudzież detajliczne kosztorysy z uwzględnieniem miejscowych cen materjału budowlanego i wynagrodzeń;

3. ażeby na podstawie tych prac przygotowawczych i z uwzględnieniem zresztą stosunków miejscowych, sprzyjających rozwojowi rzeczonych zakładów:

a) oznaczył miejscowości na siedziby zakładów pracy przymusowej się nadające;

b) zajął się, w sposób, jaki uzna za stosowny, wyszukaniem na cele kolonji rolniczej odpowiedniego obszaru gruntowego i warunkowem uzyskaniem tegoż dla funduszu krajowego, pod jak najprzystępniejszemi warunkami;

4. ażeby z gminami tych miejscowości, które ostatecznie wybierze na siedzibę zakładów pracy przymusowej, przeprowadził rokowania co do sposobu, w jaki byłyby gotowe przyczynić się do kosztów budowy i urządzenia rzeczonych zakładów, w szczególności zaś co do bezpłatnego dostarczenia gruntu i osiągnął w tym względzie stanowcze przyrzeczenia.

Nadto przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania 2 petycje t. j. zakładu św.

MAŁA PATTI.

(Obrazek z bruku.)

I.

Biedni skarżą się na swoję niedolę, bogaci na kłopoty z powodu majątku — pan Michał nie skarżył się wcale.

Posiadał niewielki kapitalik, w trzeciej części był właścicielem domu na Podwalu, wreszcie zajmował posadę biurową, dającą nadzieję emerytury.

Kapitalik uzbierał dzięki pedantycznej oszczędności i skromnemu trybowi życia, trzecią część kamienicy wziął w posagu za żoną, a do emerytury brakowało mu już tylko trzy lata.

Żył sobie spokojnie wraz z rodziną, zmartwień wielkich nie miał, o byt się nie troszczył, a widmo czarnej godziny nie odbierało mu snu, ani apetytu.

Regularnie chodził do biura, regularnie po obiedzie drzemał, raz na tydzień grywał w preferansa po dziesięć punktów za grosz, kilka razy do roku bywał z żoną i córką w teatrze.

Człowiek ten mógł śmiało powiedzieć, że mu na świecie jest dobrze, od losu wymagał niewiele, nadzwyczajnych pragnień, ani pożądań nie miał; nie zajmowały go bole ludzkości, ani jej dążenia, obcym był walce pojęć i ideałów, czuł i cierpiał nie za miljony, lecz za siebie samego.

Czuł, że mu jest ciepło lub zimno, a cierpiał... gdy go zęby bolały.

Nigdy nim nie wstrząsnęła wielka namiętność, nic go nie targnęło za serce, nie nadszarpnęło mu nerwów...

Dusza w nim drzemała. Spokojnie przeszedł przez szkoły, przez aplikację, urzędowanie, spokojnie z żoną żył i córkę kochał spokojnie.

Można go było porównać do pociągu towarowego, który w umiarkowanem tempie mijał stacje życia, bez wykolejenia się, bez wypadku, ściśle według rozkładu jazdy... Oto zbliża się już do stacji krańcowej, zahamuje się, wypuści resztkę pary i stanie. W kancelarji stacyjnej zanotują, że nr. 77 odbył drogę w porządku, według przepisów — i na tem koniec.

Pan Michał znał swoję marszrutę, umiał ją na pamięć. Wiedział, że gdy się przytoczy do stacji, zwanej emeryturą, to pozostanie mu jeszcze kurs honorowy po szynach filantropji, urząd przy kuchni ludowej, albo zupie rumfordzkiej — a potem już nic.

W programie tego spokojnego i systematycznego człowieka było także wydanie córki za mąż.

Dziewczyna liczy dopiero lat szesnaście, lecz konkurenta już ma. Stara się o nią młody człowiek, posiadający pewne widoki przyszłości i milczącą aprobatę rodziców. Czy go uczucie prowadzi do małżeństwa, czy córka to uczucie podziela, nie wiadomo i co prawda, jest to kwestja podrzędna. — Młody człowiek bywa, robi Amelci grzeczności, w swoim czasie oświadczy się — i ożeni.

Wszystko musi być według programu.

Państwo Michałowie po wspólnej naradzie postanowili małżeństwa córki nie odwłóczyć. Niechby już wreszcie wyszła z domu, gdyż prędzej czy później uczynić to musi, a powtóre, gdy wyjdzie, to rodzice będą mogli wziąć szczuplejsze mieszkanie, na czem oszczędzą przynajmniej sto rubli rocznie.

Chcąc uprzyjemnić córce ostatnie chwile pobytu w domu, urządzili państwo Michałowie kilka wieczorków z kolacją, z preferansem i, co już było wyłącznie dziełem pani Michałowej, z doborem panien o wiele mniej urodziwych od Amelci. Na jednem z takich przyjęć był przyjaciel pana Michała i jego kolega biurowy, zawzięty meloman, wirtuoz-amator na flecie, niejaki pan Pędracki.

Amelcia na prośbę narzeczonego zaczęła śpiewać, przy akompanjamencie fortepianu, jakąś piosenkę ludową. Świeży, dźwięczny jej głosik rozlegał się po całem mieszkaniu.

Usłyszawszy śpiew, Pędracki złożył karty i zaczął słuchać.

— No, panie dobrodzieju — odezwał się jeden z grających — ja pik!

— Ja pas — dorzucił gospodarz.

— Cóż pan mówi?... szkoda czasu...

— Cicho... cicho... — szepnął Pędracki i zrobił minę tak uroczystą, że wszyscy oczekiwali czegoś nadzwyczajnego.

— Co się koledze stało?... — zapytał gospodarz.

— Panie Michale — odrzekł tonem dziwnie poważnym — winszuję ci. Wszak to panna Amelja śpiewa?

— No tak... ona.

— Winszuję ci... ta dziewczyna stanie się kiedyś chlubą kraju, ozdobą świata, dumą Europy. Czy pan wiesz, że ona ma w gardle miljony!

— Kto? — zapytał pan Michał zdumiony — Amelcia?...

— Tak, pańska córka... Byłoby grzechem i zbrodnią zaniedbywać taki talent... Uczcie ją, a przekonacie się dokąd zajdzie. Czy pan wiesz, co ją czeka?

— Ano wychodzi za mąż, jak koledze wiadomo.

Meloman uśmiechnął się gorzko.

— Także karjera! — rzekł — za mąż wychodzi! Już to w naszym kraju rzadko kiedy może się talent rozwinąć, bo sami nie wiemy, co mamy; uganiamy się niewiadomo za czem, a przechodzimy obojętnie koło skarbów, po które tylko się schylić; przekładamy kaszę nad brylanty i dla tego sztuka nisko u nas stoi, dla tego Włochów przepłacamy, dla tego... siedem pik! — zawołał, spojrzawszy w karty. — Panie Michale, poproś córki, żeby przestała śpiewać, bo mi się serce krwawi... Jestem na ręku...

Gdy się goście rozeszli, pan Michał powtórzył żonie słowa melomana — i stała się naówczas rzecz dziwna. W tych dwóch głowach, niesfatygowanych gorączkową pracą myślenia, budzić się zaczął pewien niepokój... Jeżeli meloman ma słuszność, jeżeli mówi prawdę? jeżeli miljony, o których wspomina są istotnie?...

Pani Michałowa radziła, żeby spróbować. Zaprosić którego z głośniejszych nauczycieli i niech oceni, co wart głos Amelci, i co z niego być może.

Pan Michał źle spał tej nocy; budził się często i miał najdziwaczniejsze przywidzenia. Zdawało mu się, że trzecia część kamieniczki na Podwalu oddziela się od całości, sunie się ku południowi i robi się coraz grubsza, okazalsza. Nie jest już na Podwalu, ale w Medjolanie, nie jest trzecią częścią małej posesyjki, lecz ogromnym pałacem znakomitej śpiewaczki... Zdawało się też panu Michałowi, że kapitalik, troskliwie przez całe życie zbierany, nie jest już kapitalikiem, lecz kroplą, jedną drobną kroplą, wobec morza bogactw, jakie w przyszłości posiadać będzie Amelcia.

Sny dość przyjemne, nawet bardzo przyjemne, lecz mają w sobie coś niepokojącego, działają na nerwy.

Nazajutrz pan Michał wybrał się na poszukiwanie znawcy, ale pani Michałowa, bardziej ciekawa, a mniej cierpliwa, aniżeli mąż, sprowadziła znawczynię, damę obdarzoną niegdyś pięknym głosem, a obecnie znakomitą metodą. Ta pani nie dała się długo prosić, wysłuchała śpiewu zarumienionej Amelci i rzekła, że szczęśliwa dzieweczka jest to mała Patti i że przy odpowiedniem kształceniu stanie się o wiele większą od tej prawdziwej.

Uproszony znawca, nauczyciel śpiewu solowego, odrazu stanowczego zdania nie wypowiedział; przyznał jednak, że widzi w Amelci bogaty materjał na znakomitość. Trzeba jej tylko głos wyrobić, ustawić i zaokrąglić.

Pani Michałowa patrzyła na córkę z zachwytem, a na mistrza z podziwem i była bardzo ciekawa, w jaki sposób zaokrąglić można głos, nie mający przecież żadnych kształtów widomych. Mistrz podjął się to zrobić.

Rozpoczęły się lekcje, ale ponieważ nie wypadało, żeby przyszła chluba Europy uczyła się przy starym fortepianie, na który zresztą i mistrz dość lekceważąco spoglądał, przeto sprawiono instrument koncertowy, bardzo kosztowny — pan Michał jęknął, kapitalik jego się skurczył, ale Amelcia miała fortepian taki, jaki znakomita artystka mieć powinna.

Skromne mieszkano napełniało się codzień pasażami i solfegiami, panna Amelja pracowała od rana do nocy, zaczęła też brać lekcje języka włoskiego, bez znajomości którego nie może się obejść żadna Patti na świecie.

Młodemu człowiekowi dano do zrozumienia, żeby zwrócił swoje afekta w inną stronę, bo tu już nie ma co robić. Amelcia, zwyczajna mieszczanka, mogła wyjść za mąż za rozpoczynającego swój zawód biuralistę, amatora, znakomitość prawdopodobnie zostanie księżną, a w najgorszym razie margrabiną.

To już postanowione.

(Dok. nast.)

Teresy we Lwowie o zasiłek i pożyczkę, oraz Towarzystwa miłosierdzia we Lwowie w sprawie urządzenia zakładu pracy przymusowej. Owóż w powyższej sprawie postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi na przyszłej sesji sprawozdanie z wyniku dotychczasowych badań.

Na wstępie swego sprawozdania podnosi Wydział krajowy, że wydanych przez Sejm poleceń nie mógł w zupełności wykonać, gdyż wdrożone w tej sprawie rokowania i zbadania urządzeń zagranicznych zakładów pracy przymusowej i poprawczych wymagały dłuższego czasu do ich przeprowadzenia, a rokowania w tej sprawie są jeszcze w toku. Następnie zdaje Wydział krajowy sprawę o wyniku obrad ankiety, która w tej sprawie była przez Wydział krajowy zwołaną. O uchwałach ankiety donosiliśmy już w swoim czasie, przeto obecnie powtarzać ich nie będziemy.

W wykonaniu polecenia Sejmu delegował Wydział krajowy, jak wiadomo, członka swego dra Damiana Sawczaka, dodając mu do pomocy asystenta konceptowego, Konstantego Jędrzejowskiego, poruczając im przeprowadzenie badań nad urządzeniem istniejących w Niższej Austrji i Morawji zakładów pracy przymusowej i poprawczych, tudzież osady poprawczej rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu, w Królestwie Polskiem. Delegaci ci zwiedzili także zakłady, a mianowicie w Niższej Austrji zakład pracy przymusowej w Korneuburgu, zakład poprawczy dla nieletnich chłopców i dziewcząt w Eggenburgu, zakład pracy przymusowej dla kobiet w Wiener-Neudorf. Na Morawie: zakład pracy przymusowej morawsko-szląski w Bernie, zakład pracy przymusowej w Znajmie, wreszcie zwiedzili delegaci osadę poprawczą rolniczo-rzemieślniczą w Studzieńcu, w Królestwie Polskiem. Delegaci przedłożyli Wydziałowi krajowemu nader wyczerpujące sprawozdanie, które stanowić może znakomity materjał do wyczerpujących studjów w tej sprawie.

Na podstawie powyższych, wyczerpujących studjów, przyszedł Wydział krajowy obecnie do następującego zasadniczego przekonania:

I. Co do zakładów pracy przymusowej:

a) że takowe należy urządzać osobno dla mężczyzn, a osobno dla kobiet;

b) że pozostając w granicach zakreślonych uchwałą sejmową, należy urządzić w naszym kraju dwa zakłady dla mężczyzn, to jest jeden w zachodniej, jako mniejszej części, na 200 ludzi, drugi we wschodniej, jako większej, na 300 ludzi;

c) że na siedzibę zakładu w zachodniej części kraju nadaje się z wielu względów miasto Nowy Sącz, podczas gdy siedziba zakładu we wschodniej części byłaby wskazaną w okolicy m. Lwowa, w miejscowości niezbyt odległej, a blisko stacji kolejowej położonej;

d) że w systemie zatrudnienia skazańców należy przyznać pierwszeństwo pracy rolnej, w szczególności ogrodnictwu, że zatem przy każdym zakładzie powinien być ku temu celowi odpowiedni obszar gruntowy, wreszcie

e) że dla kobiet należy na razie zaniechać budowania osobnego zakładu, natomiast starać się przedewszystkiem wedle możności o pomieszczenie pewnej ich liczby we Lwowie i Krakowie przy zgromadzeniach zakonnych lub innych, podobny cel poprawczy mających instytucjach prywatnych.

II. Co do kolonji poprawczej dla nieletnich chłopców:

a) że kolonję taką należy urządzić jedną na 150 głów obliczoną;

b) umieścić ją należy w środku kraju, więc w jednym z okręgów powiatowych: Przemyśl, Jarosław lub Rzeszów, wedle tego, gdzie da się wyszukać i pod jak najkorzystniejszemi warunkami uzyskać potrzebny i stosowny na cele kolonji obszar gruntowy, nakoniec

c) że w urządzeniu kolonji tej należy przyjąć system, stosowany w osadzie rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu w Królestwie Polskiem, który to system przynosząc pomyślne rezultaty, zyskał już sobie dobrą sławę.

Gdy jednak ostateczna decyzja w wyżej wytkniętym kierunku zależną jest od wyniku jeszcze licznych rokowań, jakie z władzami powiatowemi, gminnemi i rządowemi przeprowadzić trzeba, przeto Wydział krajowy przed ukończeniem tych rokowań nie mógł przystąpić do dalszych czynności, poruczonych mu uchwałą sejmową, tj. wyboru siedzib na zakłady pracy przymusowej i poprawcze, uzyskania na ich cele planów i gruntów, wypracowania planów i kosztorysów, wreszcie statutów, regulaminów, instrukcyj i t. d.

Co się tyczy przekazanych przez Sejm dwóch petycyj, tj. Zgromadzenia Sióstr Opatrzności z Zakładu imienia św. Teresy i Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem Opatrzności we Lwowie, przedkłada Wydział krajowy Sejmowi w dalszym ciągu następujące sprawozdanie:

Zakład świętej Teresy zawdzięcza powstanie swoje dobrej woli i ofiarności ludzi prywatnych, a ma dwojakie przeznaczenie: przyjmuje na wychowanie i naukę za wynagrodzeniem lub bezpłatnie dziewczęta ubogich rodziców i sieroty; wychowuje i poprawia zaniedbane i moralnie upadłe dziewczęta, oddawane tam przez rodziców, opiekunów, krewnych, gminy, a nawet na prośbę władzy policyjnej. — Oba te zakłady są zupełnie oddzielnie pomieszczone i prowadzone. System poprawczy polega na wychowaniu religijno moralnem, nauce szkolnej elementarnej i pracy. Dziewczęta w zakładzie poprawczym haftują zarówno na własne potrzeby jak i na obstalunek; zatrudnione są przy gospodarstwie domowem i spełniają wszelkie posługi domowe. Środki utrzymania czerpie ten zakład z ofiar osób prywatnych i instytucyj publicznych, z własnego zarobku, wreszcie z opłat od dziewcząt oddanych na wychowanie. Zakład ten, dający pomieszczenie około 250 osobom, spełnia także zadanie, jakie mają (w myśl ustawy z roku 1886) krajowe zakłady poprawcze, i zasługuje w każdym razie — zdaniem Wydziału krajowego, ze względu na swój cel i pożytek — na poparcie.

Zdaniem Wydziału krajowego, zakład ten nie mógłby jednak obecnie zastąpić krajowego zakładu poprawczego, nie posiada bowiem na to potrzebnych ubikacyj i musiałby na ten cel być dopiero rozszerzonym. Dla tego też Wydział krajowy co do pomieszczenia kobiet ma zamiar wejść w rokowania z rzeczonem zgromadzeniem.

Towarzystwo miłosierdzia we Lwowie jest zaś instytucją prywatną, mającą za zadanie utrzymywanie osób niezdolnych do pracy z powodu starości lub kalectwa i utrzymywania izb roboczych oraz przytulisk dla zdolnych do pracy, którzy albo jej znaleźć nie mogą, albo nie chcą pracować. Instytucja ta nie mogłaby zastąpić domu pracy przymusowej, mimo to Wydział krajowy uznaje wielką pożyteczność tej instytucji.

Wydział krajowy kończy swoje sprawozdanie uwagą, iż sprawa zaprowadzenia w naszym kraju nowej instytucji zakładów pracy przymusowej i poprawczych winna być przeprowadzoną z pewną oględnością, ażeby z jednej strony odpowiadała swemu właściwemu celowi, z drugiej strony nie narażała kraju na nieproduktywne ofiary. Wydział krajowy dopiero po zebraniu wszystkich danych i gruntownem zbadaniu sprawy zamierza przedstawić na drugiej sesji sejmowej swe wnioski, obecnie wnosi tylko, ażeby Sejm przyjął powyższe sprawozdanie do wiadomości.

Angielskie Towarzystwa cnoty.

Oryginalność Anglików znaną jest powszechnie. Setki towarzystw w Anglji rozwija swoję działalność pod sztandarem cnoty i ludzkości. Kto jest miłośnikiem zwierząt zapisuje się do jednego z niezliczonych towarzystw ochrony zwierząt, które czuwają nad szczęściem kotów, psów, kur, koni i królików i parlament angielski bez przestanku swemi petycjami zasypują. W r. 1889 zasądzono w Londynie 1643 osób na doniesienie londyńskiego Towarzystwa ochrony zwierząt. Orzeczenia w podobnych sprawach zawierają niejeden ciekawy szczegół. I tak 223 osób ukarano za to, że ich konie i osły znajdowały się w zaniedbanym stanie. Trzy osoby otrzymały karę za to, że obcięły ogony swoim kotom, rzeźnik pewien za to, że zostawił trzodę owiec podczas słoty na wolnem powietrzu, czterech właścicieli bydła za to, że nie wydoili wieczorem swoich krów, pewien pasterz za to, że pies jego prosiaka w ucho ugryzł. Koszta wszystkich tych procesów pokrywają stowarzyszenia ochrony zwierząt z własnych funduszów.

Oprócz takich towarzystw istnieje kilka specjalnych. Jedno opiekuje się psami, których właściciele są biedni i wyznacza im pewien rodzaj stypendjum na utrzymanie psa, drugie zajmuje się tylko zbłąkanemi psami, a trzecie choremi i zmęczonemi końmi, dla których ma własne szpitale i domy przytułku.

Takie stowarzyszenia zakładają ludzie, lubujący się w zwierzętach. Są także ludzie, których niemoralna książka lub rysunek w prawdziwy szał wprowadza i ci zawiązali stowarzyszenie. Członkowie tego towarzystwa polują całemi dniami za nieprzyzwoitemi książkami i obrazami. Dzięki temu towarzystwu zasądzono księgarza londyńskiego Visselly'ego na sześciomiesięczne więzienie za to, że kazał kilka dzieł Zoli przetłumaczyć na język angielski i sprzedawał je. Mimo tego stowarzyszenia jednak nie ma drugiego miasta na świecie, w któremby tyle brzydkich i niemoralnych książek pojawiało się, co w Londynie.

Ma Londyn także swoje stowarzyszenia „do czuwania nad cnotą i występkiem", a najwybitniejsze z nich nosi nazwę: „Stowarzyszenie do czuwania nad życiem nocnem", i postawiło sobie za zadanie sprowadzać upadłe córy Ewy napowrót na drogę cnoty. Stowarzyszenie to stworzono specjalnie dla tych istot. Pracuje ono nad tem, aby zmniejszyć liczbę tych nieszczęśliwych i przekonać je, że daleko lepiej jest być szwaczką, praczką, kucharką lub pokojówką, aniżeli co nocy wałęsać się po mieście i upijać się w gronie złotej młodzieży.

Ajenci towarzystwa podejmują raz w roku po północy wielką obławę w mieście. Z „paniami", które uważają jeszcze za zdolne do poprawy, zapuszczają się w rozmowę i starają się je koniecznie zaprowadzić na wielki mityng towarzystwa, odbywający się w jednej z największych sal Londynu.

Na mityngu tym mają pastorowie protestanccy kazania. Rozpoczynają się one wtedy, gdy przynajmniej 3.000 grzesznic na mityng się zejdzie.

Po wysłuchaniu kazania dostają wszystkie obecne „panie" kawy i herbaty, a te, które zdecydują się rozpocząć inne życie, podpisują rewers w którym przyrzekają w przyszłości tylko drogą cnoty kroczyć.— Zwykle podpisuje 15 do 20 obecnych „pań" taki rewers. Prowadzą je do osobnego azylu Towarzystwa, zatrudniają początkowo szyciem lub praniem, a potem starają się dla nich o służbę. — Z azylu ucieka zwykle połowa nawróconych, tak iż nie więcej jak 8 lub 10 rzeczywiście sposób życia zmienia. — Aby ten skromny cel osiągnąć, wydaje Towarzystwo przeszło 50.000 franków rocznie.

Podobnych stowarzyszeń jest w Londynie bez liku, a każde ma swój cel mniej lub więcej oryginalny. Jest np. także Towarzystwo „czuwające nad czystością chodników". Członek tego Towarzystwa ma obowiązek natychmiast dać znać policji, jeżeli kto chodnik zaśmieca, a więc np. rzuca nań łupy z pomarańczy lub podobne rzeczy.

Sprawy austrjackie.

Młodoczesi chcieli także klęskę powodzi, która nawiedziła kraj czeski wyzyskać dla swych celów agitacyjnych. Na pierwszą wiadomość o tej klęsce przesłał Cesarz 10.000 zł. dla najuboższych mieszkańców Pragi, dotkniętych powodzią, zaś 3000 dla Budziejowic — nadto polecił ministrowi spraw wewnętrznych, aby co rychlej wygotował i przedłożył Najj. Panu do podpisu projekt udzielenia ze skarbu państwowego zasiłku dla tych biedaków. Hr. Taaffe natychmiast wygotował ów projekt i 6go września ukazało się już w urzędowej gazecie wiedeńskiej rozporządzenie cesarskie, przyznające ze skarbu państwowego dla biednej ludności dotkniętej powodzią zasiłek w kwocie **d w ó c h m i l j o n ó w**. Młodoczesi wiedzieli o tem bardzo dobrze, że rozporządzenie takie niebawem się ukaże, lecz chcieli je uprzedzić i wysłać przedtem deputację do hr. Taaffego z prośbą, aby rząd powziął inicjatywę do akcji ratunkowej. Na to głównie liczyli, że rozporządzenie takie dopiero za kilka dni się pojawi, a oni wysławszy przedtem deputację nabędą tem samem prawa chełpienia się przed wyborcami, że nikt inny tylko młodoczesi zasiłek państwowy dla biednej ludności wyrobili. W sobotę 6go zgłosiło się trzech młodoczechów w biurze u hr. Taaffego i wyjawiło cel swego przybycia. Hr. Taaffe kazał odpowiedzieć, że rząd sam wie, co ma czynić i nie potrzebuje, aby mu to przypominano, najlepszym dowodem tego jest, że rozporządzenie przyznające dwumiljonowy zasiłek już jest podpisane przez Cesarza i wszystkich ministrów i za kilka godzin w urzędowej gazecie będzie wydrukowane. Z tego powodu nie może hr. Taaffe przyjąć panów młodoczechów jako deputacji, może tylko w najlepszym razie przyjąć z osobna każdego z nich w charakterze prywatnym. Młodoczesi musieli się tem zadowolnić.

Mały Fejleton.

Przysmaki afrykańskie.

Bogate w treść *menu* kuchni cywilizowanej co chwila nowemi pomysłami wzbogacane, jakże dalekiem jest jeszcze od wyczerpania zupełnego wszelakich, kurs po świecie mających przysmaków.

Na *tête de veau, sauce tomate* — a każdy niech tu podstawi ulubioną sobie potrawę — nie kończy się świat kuchni. Dla tego zaś, ktoby twierdził, *que c'est le bout du monde*, mamy odpowiedź gotową:

— A potrawka z łapek krokodylich, a ogonek węża smażony?

De gustibus, jakże tu rozprawiać, ot lepiej posłuchajmy, co nam o smakach i przysmakach ludzkich podaje głośny podróżnik afrykański, Gerhard Rohlfs.

W wycieczkach swoich od ujścia Nilu do przylądka Dobrej Nadziei Rohlfs z niejednego jadał garnka, z niejednej raczył się miski, no i twierdzi, że niejedno w garnkach tych i miskach smakowało mu czasem, właścicielom zaś garnków i misek smakowało zawsze.

Np. potrawa, która po naszemu brzmiałaby *sfincz*. Przysmak po miastach marokańskich zamożniejszej tylko ludności dostępny, jakkolwiek dla przyrządzenia go wystarcza rądel smażonej oliwy i łyżka na wpół płynnej zacierki mącznej. Łyżkę tej ostatniej wlewa się na zagotowaną oliwę, z czego tworzą się wielkie kluski, które się na gorąco zjada z miodem.

Pyszna podobno potrawa, która na naszych restauracyjnych kartach pisałaby się np. tak: — Kluseczki *á la sfincz*.

Bez t. zw. *Ehlea* któryż z przebywających pustynię podróżnych obejśćby się zdołał?

Przysmak ten stanowi kozie lub wielbłądzie mięso w drobne, na wielkość palca krajane kawałki, które się następnie tak długo smażą w maśle, dopóki wszelkiej nie stracą soczystości. Tą drogą otrzymuje się smaczną wielce potrawę, która całemi miesiącami przechowywać się daje.

Używanym nadto w okolicach Sahary sposobem do przygotowywania konserw mięsnych jest suszenie mięsa na słońcu; 24 godzin czasu wystarcza tu zupełnie.

Surowe mięso jadają tylko w Abisynji, mięso wołowe, t. zw. *brondo*.

„Podczas ostatniej mojej wyprawy z r. 1881 — opowiada Rohlfs — co dnia widywałem, jak służba moja abisyńska wieczorem, t. j. w porze bicia przeznaczonego na pożywienie dla niej wołu, całemi płatami krajała mięso surowe i z widocznym apetytem spożywała. Smak ten do surowego mięsa w Abisynji wywołują tasiemce. które każdego z mieszkańców jej prześladują. Co dziwniejsza, upodobania do surowego mięsa nabierają tu nawet europejczycy.

Mięso wielbłądzie, powszechnie używane w pustyni i zawsze spotykane na targach w Murzuku (Fesan), mniej zadawalniało Rohlfsa, za to po pieczeni z żyrafy oblizywał palce.

Kifta marokańczyków: płatki mięsa i tłuszczu wielbłądziego, nadziewane na drewniane kijki, a po posypaniu ich solą i pieprzem, na węglach przysmarzane, do smaczniejszych należeć mają potraw.

W północno-środkowej Afryce i w Saharze jadają również mięso strusia, a mianowicie uda, smakiem przypominające zupełnie wołowinę.

Strusie jaja także bardzo są w użyciu. Zawartość jednego z nich równa się 30 jajkom kurzym. Sporządzają z nich omlety *monstre*.

Do jakiego stopnia różne bywają gusta, niech posłuży za przykład upodobanie plemienia Kanury w jajach zepsutych.

Przyznajemy, iż smakowałyby nam lepiej nawet krokodyle, byle świeże. I tych ostatnich bowiem Rohlfs próbował, tak o nich jednak, jak i o mięsie krokodylem wyraża się bez zapału.

Często za to jadał węże, których smak zbliżonym ma być bardzo do smaku węgorza.

„Gdym przebywał Yorubę — kończy podróżnik — widywałem na targach w Ibadan i innych miasteczkach murzynki, siedzące przed czystemi deseczkami, na których z wdziękiem ułożone miały gąsienice. Kupowano je zawzięcie.

Rodzaj to gąsienic włochatych, które, po oczyszczeniu z włosów, jedzą się pieczone na węglach.

Zamożniejsi spożywali je z tłuszczami roślinnemi".

Kronika.

Lwów 1 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w Brzostku, w powiecie pilzneńskim, zapomogę w kwocie 500 zł.

Na manewra do Węgier wyjechał onegdaj z Wiednia Najj. Pan w towarzystwie arcyks. Karola Ludwika, hr. Kalnoky'ego, ministra wojny barona Bauera, bar. Orczy'ego i reszty orszaku. Jako goście wezmą udział w manewrach następujący *attachés* wojskowi państw obcych: kapitan Otto Hein ze Stanów Zjednoczonych, major Deines z Niemiec, pułkownik de Torcy z Francji, kapitan Cecil Domville z Anglji, pułkownik Brusatti z Włoch, major Mendoca de Andrade z Portugalji, rotmistrz Coanda z Rumunji, pułkownik Zujew z Rosji, pułkownik Espinoza z Hiszpanji i Tewfik bej z Turcji.

Arcyksiążę Rajner, jeneralny inspektor obrony krajowej, przyjechał we wtorek pociągiem pośpiesznym do Przemyśla, skąd po chwilowem zatrzymaniu udał się w dalszą podróż do Stryja. Dziś we czwartek ma arcyksiążę Rajner powrócić do Przemyśla i odbyć inspekcję stacjonowanych tam oddziałów obrony krajowej poczem po jej ukończeniu uda się po południu do Lwowa.

JE. p. Namiestnik wraca dziś z Wiednia kurjerskim pociągiem o godz. 4 po południu.

Dr. Bronisław Łoziński radzca Namiestnictwa wyjechał do Abazji.

Przewodniczącym sądu rozjemczego dla kas bratnich górniczych z siedzibą w Krakowie mianowany został dr. Michał Schmidt wiceprezydent m. Krakowa, zastępcą przewodniczącego zaś dr Witold Bochenek, adjunkt prokuratorji skarbu w Krakowie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Nadwórnie rozpisała konkurs na posady nauczycielskie: a) przy dwuklasowej szkole w Delatynie z językiem wykładowym polskim, b) przy szkołach etatowych jednoklasowych z językiem wykładowym ruskim w Pniowie, Sadzawce, Dobrotowie i Jabłonicy, oraz c) przy szkołach filjalnych z językiem wykładowym ruskim, z płacą roczną 250 zł. i wolnem mieszkaniem w Dorze, Hwozdzie, Lojowie, Majdanie górnym, Osławach czarnych, Potoku czarnym, Strupkowie, Targowicy leśnej, Weleśnicy, Wołosowie i Zielonce.

Przy sądach powiatowych w Andrychowie, Brzesku, Gorlicach, Grybowie, Kalwarji, Nisku i Sokołowie są wolne posady adjunktów sądowych. Podania należy wnieść do dnia 30 września b. r. do prezydjum wyższego sądu w Krakowie.

Przy sądzie obwodowym w Wadowicach jest do obsadzenia posada dozorcy więźni. Podania z prośbą o nadanie tej posady wnosić należy do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach najdalej do dnia 8 października b. r.

Ślub. W Tarnowie w kaplicy biskupiej odbył się ślub panny Irmy Bissacchini, córki emerytowanego starosty Ferdynanda Bissacchiniego i Tekli z Kozdrańskich z p. Stanisławem Miziewiczem, asystentem konceptowym Wydziału krajowego. Związek ten pobłogosławił ksiądz infułat Walczyński.

Dochodzenie karne rozpoczął sąd stanisławowski w sprawie wypędzonych uczniów z tamecznego gimnazjum.

Zmarli. Ks. Włodzimierz Buraczyński, gr. kat. proboszcz w Przerośli, dek. nadwórniańskiego, zmarł w 42 r. życia a 11 kapłaństwa. Adam Fedorowicz, emerytowany starszy nauczyciel przy szkole św. Anny, zmarł we Lwowie w 59 r. życia.

Temperatura. Termometr + 15° R. Barometr 762°. Deszcz.

Członkowie komisji artystycznej dla teatru lwowskiego — pp. dr. Hoszard, dr. R. Pilat, Dawid Abrahamowicz, Z. Sawczyński i A. Wiesiołowski — chcąc ułatwić Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie zaleconej przez ankietę teatralną organizacji tej komisji, złożyli w tych dniach swe mandaty. Wydział krajowy rezygnacje te przyjął i członkami komisji artystycznej mianował panów: Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego; dra Romana Pilata, profesora uniwersytetu lwowskiego; Stanisława Niewiadomskiego, artystę muzyka; Adama Krechowieckiego, redaktora *Gazety lwowskiej*, i Adolfa Wiesiołowskiego.

Fundusz imienia Pietruskich. Jak już donieśliśmy, zmarła w dniu 1 bm. w Szczawnicy Michalina z Ruckich Pietruska, właścicielka dóbr Ruda i Stańków, położonych w powiatach żydaczowskim i stryjskim. — W myśl intencji śp. męża swego Konstantego, zapisała ta zacna matrona znaczne kapitały i część swych dóbr (mianowicie Rudę, Hanowce i Józefpolu?) na rzecz mającej się utworzyć fundacji im Pietruskich, powierzając Wydziałowi krajowemu wykonanie tego projektu.

Zadaniem tej fundacji — obok utworzenia schroniska i stypendjów dla podupadłych członków rodziny Pietruskich i familij węzłami krwi z nią połączonych — ma być dostarczenie moralnej i materjalnej pomocy dla włościan klucza rudeńskiego za pomocą utworzenia miejscowych kas pożyczkowych, odpowiedniego uposażenia szkół ludowych, wyznaczenia stypendjów dla synów włościańskich i utworzenia przytułku dla chorych i kalek pod kierownictwem lekarza i zakonnic.

Z wystawy sztuk pięknych. Oceniony bardzo pochlebnie przez krytykę obraz pędzla artysty Tadeusza Popiela p. t. „Na drugiej półkuli", nabyty został z wystawy lwowskiej przez p. Hoffmana. Przepyszne studjum tegoż artysty „Obwarzanki" zakupił p. J. Natanson do swych zbiorów w Warszawie.

Z innych utworów znajdujących się na lwowskiej wystawie, następujące płótna zostały sprzedane: p. Deller nabył „Opowiadanie górala" pędzla Dyrdona, hr. Fredro „Główkę kobiecą" pastel Stachiewicza, dr. Jana „Mulatkę" Trojanowskiego, p. Masłowski „Krajobraz" Zadrazila, hr. Ostrowski akwarelę, dr. Strojnowski „Z Wenecji" akwarelę.

Wybory do Rady powiatowej z grupy miast i miasteczek odbyły się dnia 10 b. m. w Przemyślanach. Z urny wyborczej wyszli pp. Stanisław Wybranowski właściciel dóbr z Kimirza, Stanisław Burliga pełnomocnik i zarządzca dóbr hr. Potulickiego z Glinian, Edward Brückner burmistrz z Glinian i Dawid Fuchs właściciel realności i kupiec z Przemyślan.

Influenza. Jedno z pism krakowskich donosi, iż lekarze krakowscy stwierdzili znów pojawienie się influenzy w Krakowie.

Z Gorlic donoszą nam, iż dnia 28 sierpnia br. podczas uzupełniającego wyboru jednego członka wydziału Rady powiatowej gorlickiej, wybrano w miejsce zmarłego niedawno ks. Stefana Chylaka, księdza Gabrjela Hnatyszaka, gr. kat. proboszcza z Czarnego.

Doroczny zjazd Kółek rolniczych, zwołany w roku bieżącym do Stanisławowa, otwarto wczoraj uroczystem nabożeństwem, które równocześnie odprawiono w kościele farnym i katedrze ruskiej.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu, w liczbie około 300 osób, zebrali się w sali kasynowej, a tu powitał ich w imieniu miasta burmistrz, dr. Szydłowski, zaś imieniem Rady powiatowej i Oddziału gospodarczego, p. Zygmunt Jaroszyński. Następnie zagaił obrady zjazdu prezes centralnego Zarządu Kółek rolniczych, p. Bolesław Augustynowicz, w pięknej mowie, wykazującej stateczny rozwój Kółek i pożytek, jaki one przynoszą włościaństwu.

Po przemówieniu przewodniczącego, powitał przybyłych włościan z wchodniej Galicji członek centralnego Zarządu, p. P. Mandyczur, i przemówił do nich po rusku, zaznaczając, że Kółka obejmując w zakres swojego działania obydwa bratnie ludy, zamieszkujące ziemię między Wisłą a Dniestrem, i pracując na pożytek obu tych ludów, uważają je za zupełnie równouprawnione i równorzędne.

Z kolei przemawiali p. Artur Cielecki i Włodzimierz Gniewosz, jako delegaci pokrewnego Kółkom Towarzystwa gospodarczego, a ostatni z tych mówców uroczyście zapewnił zgromadzenie, że galicyjskie Towarzystwo gospodarcze, jak dotąd, tak w przyszłości godnie popierać będzie rozwój Kółek rolniczych.

Po tych przemówieniach przystąpiono do spraw stojących na porządku dziennym i wzięto najpierw pod rozprawę sprawę kas zaliczkowych systemu Reiffeisena, którą zgromadzeniu przedstawił poseł p. Teofil Merunowicz.

Zamach na gubernatora niżnonowogrodzkiego jenerała Baranowa. Z Petersburga dochodzą nas o zamachu tym następujące szczegóły: Dnia 21 sierpnia (starego stylu) o godzinie 8 rano udzielał jenerał Baranow — jak zwykle — audjencji. Do sekretarza jego przyszedł młody człowiek i żądał aby go wpuszczono do jenerała, na zapytanie zaś, jaką ma prośbę, odpowiedział, że ma do zwierzenia wielką tajemnicę i dla tego chciałby być z gubernatorem sam na sam. Sekretarz odpowiedział proszącemu, aby się zgłosił o godzinie 3½ po południu, wtedy gubernator będzie miał wolny czas i przyjmie go. O tej godzinie przybył nieznajomy i wpuszczono go do gabinetu Baranowa. Baranow siedział przy biurku i pisał coś, a uprzedzony już o tem, że młody człowiek ma mu powierzyć ważny sekret, przyjął go grzecznie i prosił usiąść na krześle. Młody człowiek usiadł i sięgnął ręką do prawej kieszeni spodni. W kieszeni tej był rewolwer. To sięgnięcie ręką do kieszeni spostrzegł Baranow i bystro śledził odtąd każdy ruch nieznajomego, to też gdy ten wydobył z kieszeni rewolwer, rzucił się nań Baranow jak strzała i schwycił za rękę. Rozpoczęła się teraz straszna walka między gubernatorem a nieznajomym. Baranow schwycił za rękę nieznajomego, ten jednak ukąsił go w palec i oswobodził rękę w której trzymał rewolwer.

Baranów jeszcze raz z całym impetem rzucił się na nieznajomego i obaj runęli na podłogę

Naraz rozległ się strzał, nieznajomy wystrzelił, lecz kula ugrzęzła w podłodze. — Na odgłos strzału zbiegli się urzędnicy i słudzy gubernatora. Znaleźli oni Baranowa z nieznajomym trzymających się za włosy i tarzających się po ziemi. Nieznajomego związano i odebrano mu rewolwer, Baranów zaś kazał czemprędzej zawołać lekarza i zbandażować odkąszony palec.

Sprawca zamachu nazywa się Władymirów i ma lat 20. Był on zatrudniony niedawno w biurze policyjnem, ale za jakieś przewinienie oddalono go. — Powodu, dla którego targnął się na życie gubernatora Wł. wyjawić nie chce.

Z Kałusza nam piszą. We wtorek dnia 9 września ukonstytuowała się u nas nasza Rada powiatowa. Marszałkiem wybrano 14 głosami dotychczasowego marszałka p. Komornickiego właściciela dóbr Zawadki, wicemarszałkiem zaś p. Klemensa Postruskiego właściciela dóbr Wojniłowa. Do wydziału jako członkowie weszli: z kurji większych posiadłości p. Mieczyński właściciel Dębowicy, z kurji miast Hersz Kitzales chirurg z Kałusza, z kurji wiejskiej Michał Baczyński notarjusz w Kałuszu, z pełnej Rady pp. Serafiński naczelnik sądu w Kałuszu, i Sobota właściciel dóbr Podgórek. Zastępcami wydziałowych wybrano: z grupy większych posiadłości p. Skarzyńskiego właściciela dóbr Studzienki, z grupy miast żyda Falka, z grupy gmin wiejskich ks. Senyka gr. kat. proboszcza z Nowicy, z pełnej Rady pp. Fusa i Kunaszowskiego.

Z Haczowa nam donoszą: Od kilku dni przed ławą sędziów przysięgłych w Sanoku toczy się rozprawa w znanej czytelnikom *Przeglądu* sprawie, morderstwa dokonanego na Annie Mełan w Haczowie. W celu dokładniejszego zbadania miejsca, w którem popełniono zbrodnię postanowił Trybunał odbyć wizję lokalną na miejscu zbrodni w Haczowie. Wizję tę przedsięwziął dnia 9 b. m. Trybunał wraz z całą ławą przysięgłych i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takie zbadanie sprawy na miejscu może się przyczynić bardzo do wyjaśnienia wątpliwych może kwestyj, jakieby w skutek nieznajomości położenia, w toku rozprawy nasunąć się mogły.

Krynicę do dnia 3 września b. r. zwiedziło 4385 osób.

Ze Zbaraża nam piszą:

Dnia 8 bm. odbył się bardzo liczny zjazd wójtów, przełożonych obszarów dworskich i właścicieli gruntów mniejszej i większej posiadłości, w celu ułożenia i podania prośby do ministra skarbu o opust podatków wskutek szkody w ziemiopłodach wyrządzonej przez rdzę tegoroczną. Roku zeszłego mieliśmy we wschodniej części Galicji osobliwie wzdłuż granicy rosyjskiej tak niezwykły nieurodzaj, że kraj widział się spowodowany przyjść w pomoc podupadłym rolnikom zapomogami.

Tego roku spadła na zboże wyjątkowo w zbarazkim powiecie rdza tak nadzwyczajna, że i najstarsi gospodarze nie pamiętają czegoś podobnego. Wskutek ogromnych śniegów, które spadły z początkiem zimy na całkiem niezamarzniętą ziemię, wygniła ozimina, a pszenica była tak licha, że mieliśmy zaledwie połowę zwykłego zbioru, tj. 5—6 kóp pszenicy.

Wskutek zaś rdzy mamy z kopy około 8 garncy lichego ziarna Gdy się weźmie na uwagę, że nasze gospodarstwa stoją przeważnie pszenicą, to łatwo zrozumieć, że po roku zeszłym tegoroczna klęska daleko gorzej wszystkich rolników do tego stopnia zatrwożyła, że się widzieli spowodowani do tego nadzwyczajnego kroku, do podania wspólnej prośby do Ministra skarbu o odpisanie podatków. Krok ten był tem więcej usprawiedliwiony, że starostwo nie uwzględniło wszelkich próśb o odpisanie podatku wskutek rdzy, chociaż nie ma najmniejszej wątpliwości, że rdza należy do szkód żywotnych, przy których ustawa dozwala odpisanie podatków. Ustawa mówi nawet wyraźnie o grzybach pasożytach, a takiemi właśnie jest rdza.

Prośbę wspólną, wystosowaną do Ministra skarbu, zaopatrzoną podpisami prawie wszystkich gmin i obszarów dworskich zbarazkiego powiatu, wręczyła wybrana deputacja staroście, panu Karolowi Kaudkiemu.

Nowa metoda lecznicza, której wynalazcą i i żarliwym apostołem jest katolicki proboszcz z Wörishofen w Bawarji ks. Sebastjan Kneip, od lat wielu znajduje w Niemczech coraz to liczniejszych zwolenników.

Stamtąd przeniosła się do sąsiedniej Austrji, a i w Galicji znamy wielu, którzy nam zaręczali, że jedynie zastosowaniu na sobie kuracji ks. Kneipa zawdzięczają podźwignięcie się z długoletniej niemocy.

O ile wiemy, pojawiło się u nas przed rokiem tłumaczenie poradnika leczniczego ks. Kneipa p. t. „Moja hydropatyczna kuracja." Tłumaczenia tego dokonał jeden z księży dyecezji lwowskiej z uczucia wdzięczności za to, że autor uratował go od zagrażających mu suchot gardlanych.

Owóż ks. Kneip wystąpił naprzód jako pisarz popularny dla ludu, wyłuszczając w sposób dla prostaczków przystępny zasady wyższej gospodarki, jaka kwitnie w Belgji i Holandji.

Niebawem atoli spostrzegł, że jego działalność na innem polu może daleko większe przysługi przynieść społeczeństwu i zwrócił swą uwagę na hygieniczne i terapeutyczne własności wody. Rezultaty swych długoletnich badań zestawił w dziele, o którem jużeśmy wspomnieli.

Kneip zatem nakazuje używać wody jako środka leczniczego na wewnątrz i zewnątrz ciała. Zewnętrznem zastosowaniem jej są okłady, kąpiele wodne i parowe, skrapianie i częste mycie, jak i nacieranie ciała.

Na wewnątrz nakazuje używać wody jako napoju w minimalnych ale częstych dozach.

Metoda ta zatem jest niczem innem, jak tylko zmodyfikowaniem metody Prysznitza.

W dwóch atoli zasadniczych punktach różni się kuracja hydropatyczna ks. Kneipa od wszystkich innych dotychczas znanych.

Zaleca bowiem przechadzanie się bosemi nogami po mokrej trawie, żwirze na dnie rzeczek, lub nawet po świeżo spadłym śniegu.

Drugim punktem zasadniczym, w którym ks. Kneip stanowczo już rozmija się z wszystkiemi metodami kuracyjnemi zimną wodą, jest system nieosuszania ciała po odbytej kąpieli. Autor utrzymuje, że jednostajne rozgrzanie ciała i uniknięcie zaziębienia da się osiągnąć jedynie przez nieosuszanie ciała. Równocześnie zwalcza ks Kneip zdanie, jakoby kąpać się można tylko przy znacznie ostudzonem ciele; owszem, im się jest więcej zgrzanym i spoconym—tem korzystniejszą jest kąpiel dla zdrowia.

Czas trwania każdej operacji kuracyjnej redukuje autor od 1 najwyżej do 3 minut. Przeciwnie, czas leczenia w spowiciu z mokrego sukna przedłuża aż do 2 godzin.

Wody ciepłej jest ks. Kneip zaciekłym przeciwnikiem; „zimnej wody i cierpliwości", oto hasło i jedyna odpowiedź dla chorych, dopytujących się, kiedy wyjdą ze swej biedy.

Także picie wody jest ograniczone ścisłemi przepisami: pić się ją powinno po jednym lub po dwa łyki, ale za to pić ją trzeba często.

Tak to za pomocą wody i niektórych, przeważnie roślinnych lekarstw, utrzymuje ks. Kneip, można wyjść ze wszystkich chorób.

Metoda ta, w której woda występuje jako „panaceum", w książce i teorji przynajmniej wygląda bardzo naiwnie, ale mimo to, w południowych Niemczech, w Austrji Wyższej i Niższej w rzeczywistości i praktyce znalazła wielu wielbicieli, między którymi jest sporo ludzi poważnych.

W przeciągu kilku lat, w Traunsteinie i Rosenheimie w Bawarji, w Jordanbadzie koło Biberachu, w Ulmie w Würtembergji, jak niemniej w Lintersheim urządzono na wielką skalę zakłady lecznicze według metody Kneipa.

Jeszcze jedno a propos dogmatów medycznych ks. Kneipa. Bieliznę Jägera, którą ostatniemi laty tylu nosi, potępia on bezwzględnie, jako arcyszkodliwą zdrowiu.

Płótno, szczere płótno zgrzebne, byleby płótno, jest jego zasadą.

Myśli.

— Gorące porywy są solą życia, bez nich jest ono mdłe, przy nich bywa często gorzkie.

— Rozpowszechnienie pisma, najpiękniejszego wynalazku człowieka, spowodowało osłabienie pamięci. W świecie zawsze każdy postęp płaci się jakimś upadkiem.

— Bardzo często człowiek wart jest więcej niż jego opinja i kraj wart więcej niż jego literatura i polityka.

Teatr. Dziś we czwartek „Nitou he“ operetka w 3 aktach. Pożegnalny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. W akcie 2-gim „Koci duet“ wykonają pani Zimajer i p. Skalski. Jutro w piątek wznowienie „Fromont jun. i Risler sen.“ dramat Daudeta. — W sobotę „Palestrant“ operetka w 4 odsłonach Millöckera.

Na przyszły tydzień przygotowuje się nową komedję p. t. „Mateczka“ Meilhaca.

Literatura i Sztuka.

* **Światełka** pisma illustrowanego dla dzieci i młodzieży zeszyt Nr. 7 opuścił prasę i zawiera: Antonina Machczyńska, Pamiętniki szkolne, Janina Sedlaczek „Mały Konfederat“. Anioł stróż. Zbłąkani w lesie, Wanda T. — Objaśnienie do rycin. Rozmaitości. — Do rozwiązania.

* **Mały Światek.** Treść Nr. 27 tego pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży jest następująca: Pamiątka prababki, powieść. — Bajeczka, wiersz przez Ewelinę. — Jan Długosz, nauczycielem królewiczów, napisała Mieczysława Steckowska. Jarmark. Zatopiony okręt (z angielskiego). Kamienna prządka, legenda. Obrazki z życia psów, (podług Brehma). Czarodziejska sztuczka. Składka na kolonję wakacyjną. Zagadki. Rozwiązanie zagadek. Korespondencje Redakcji. — W dodatku: Ofiarna mogiła, powieść z epoki bronzu, przez Bolesławica (zeszyt II „Naszyjnika z wilczych zębów“).

Rozmaitości.

— **Z tajemnic życia.** Pewna samotna rodzina mieszczańska wyjechała z Wiednia na letnie miesiące do Styrji. W miejscowości wybranej gościła właśnie trupa komedjantów tak nędzna, że budziła powszechne współczucie i powodowała bawiące we wsi osoby do ofiar dobroczynnych.

Stara kobieta codziennie roznosiła gościom afisze, a gdy przybyła do żony fabrykanta wiedeńskiego, otrzymywała zawsze obiad i trochę monety. Żona bowiem fabrykanta jest córką aktorki; nie widziała jednak swej matki nigdy w życiu, bo ją krewni wzięli zaraz na wychowanie. Ostatecznie podobała się bogatemu przemysłowcowi i żyje z nim dotąd w najszczęśliwszem małżeństwie. Widok nędzy komedjantów przypomniał pani N. matkę, i myślała czy też i ona tak smutnego nie doznała losu.

Pewnego dnia nie przyszła do niej kobieta z afiszami. Umarła i sprawiono jej składkowy pogrzeb. Także i do pani N. przybyli z kolektą komedjanci, a przy tej sposobności dowiedziała się, że zmarła pozostawiła list, oznajmiający, że posiada córkę Ludwikę, którą krewni zaraz po narodzeniu zabrali na wychowanie. Zmarła nigdy do niej się nie zbliżała, gdyż jako marna komedjantka nie chciała przez swoje odwiedziny kompromitować rodziny wiedeńskiej.

Żona fabrykanta na wiadomość o tem rozpłakała się rzewnie i podążyła na trumnę matki swojej. Spłaciła koszta pogrzebu z naddatkiem, i pochowała. A zmarła pewnie nie wiedziała, że jałmużnę, którą jej stryjanka podawała, jej dłoń córki.

— **Klub damski.** Głośna niegdyś galanterja kawalerji francuskiej znikła widocznie z szeregu przymiotów Francuzów, skoro kobiety (zwłaszcza do lepszych sfer społeczeństwa paryskiego) postanowiły zawiązać klub, w którym na grze w bilar, domino, szachy lub w karty mogły spędzać chwile osamotnienia w domu. — Na początek panie te postanowiły, aby klub otwarty był tylko we dnie, bo wieczorem zamierzają wracać do ognisk domowych. — Tak samo też zamierzają zwracać baczną uwagę na to, żeby przyjmować na członków klubu tylko takie kobiety, na których najmniejsza plama nie cięży.

— **Stacje obserwacyjne do bieguna.** Obecnie w odpowiedniem gronie uczonych naturalistów jest wiele mowy o zaprowadzeniu stacji meteorologicznych w strefach morza lodowatego. Znany kartograf gotajski H. Habenicht, wyrysował kartę, na której oznaczył drogę międzynarodową do samego północnego bieguna. Wytknięte na niej stacje, mające się z sobą ciągle komunikować, zapobiegną nareszcie dotychczasowym niepowodzeniom wypraw, położą koniec ofiarom życia ludzkiego, a przyczynią do biegunowych podróżników doprowadzą do gorących życzeń i celów. Ze wszystkich podawanych dotąd środków, projekt zakładania stacji meteorologiczno-telegraficznych w kierunku merydjonalnym zdaje się być najpraktyczniejszym; tym tylko sposobem ludzie będą się mogli dostać do samego bieguna północnego. Pierwsza taka stacja mogłaby zdaniem kompetentnych być wybudowaną na północnym punkcie zachodniego wybrzeża Grenlandji, przez większą część roku dla statków parowych dostępnego. Zachodnia strona Grenlandji dla tego mianowicie jest najwłaściwszą, iż z powodu przepływu gorącego prądu morskiego „Golfstromu“, przedstawia dobrą podrzędną, a po części i wewnątrz kraju dobrą komunikację. Nie obędzie się to bez znacznych ofiar pieniężnych, przechodzących siły ludzi prywatnych; dla tego współdziałanie państw cywilizowanych koniecznym się być zdaje. Na którem się to ma przypadać rozpoczęcie prac i tym celu? To już chwyta zdecydowanie. Komisja czuwająca nad prowadzeniem robót powinna się składać z członków do rozmaitych narodowości należących. Stałą komunikację pomiędzy najbliższemi stacjami z Europą można urządzić za pomocą letnich parowców albo okrętów. Podług obliczeń wiekowych będzie co czterdzieść stopni z najodleglejszej stacji podbiegunowej otrzymać wiadomości.

Jeżeli śmiały ten projekt kartografa Habenichta, w początkach mianowicie, nie dałby się na razie urzeczywistnić, to jednak myśl przez niego rzucona w obradach mężów specjalnie ku temu zwołanych znajdzie zapewne uwzględnienie, poparcie, a może z czasem praktyczne zastosowanie. Habenicht ma wiele wiary w swój plan: „Od Godhavn na wyspie Disko, do zatoki Discovery, założyłbym — powiada — ośm albo dziewięć stacji w kierunku do cieśniny Smitha, gdzie należałoby przeprawić się na drugi brzeg Grinellandu. Może wziąwszy ztamtąd północny kierunek, dałoby się kilka stacji założyć, to w takim razie liczba ich podniosłaby się do dwunastu. Na każdej stacji powinno się znajdować 6 do 8 najmniej ludzi. Pierwszy nakład na domy, instrumenta, uzbrojenie, czółna, sanki i psy, musi być oczywiście bardzo znaczny; koszt rocznego utrzymania stacji wyniesie 10 do 15 tysięcy marek. W raportach zwróconą ma być uwaga na postępy i losy danych wypraw, na szczegóły dotyczące zdrowotnego stanu osób przebywających na stacjach, na obserwacje meteorologiczne i magnetyczne, na ruchy lodowców, prądów morskich, a wreszcie na pojawy życia roślinnego i zwierzęcego“.

— **Przenoszenie siły.** Przy dzisiejszym nadzwyczajnym postępie fizyki myślą uczeni, ażeby znanej już od dawna zasadzie przenoszenia siły nadać praktyczne zastosowanie po fabrykach.

Zdolny i bogaty w pomysły mechanik z Nowego Stern eo, wystąpił niedawno z projektem zużycia w ten sposób siły, z jaką spada w przepaść olbrzymi wodospad Niagary.

Siłę tę zamierza on za pomocą odpowiednich dźwigni poprzenosić do wszystkich największych miast amerykańskich i ręczy, że ten olbrzymi zapas siły wystarczyłby na zaspokojenie wszystkich potrzeb, którym zaradza teraz elektryczność i para.

A więc użyćby można tej siły jako motoru do poruszania machin w fabrykach wszelkiego rodzaju, jak cukrowniach, odlewarniach, pralniach, drukarniach etc.

Następnie obiecuje na mocy zasady, że siła zamienia się w ciepło — ogrzewać wszystkie domy — i to czem? siłą opadu wód Niagary.

— **Z historji welocypedu.** Do tej pory powszechnie przypuszczano, że wynalazek welocypedu odnieść wypadało do roku 1817, w którymto czasie pewien leśnik badeński, niejaki Karol Draise z Sauerbrunn, zbudował dwukołowy wózek od wynalazcy „drezyną“ nazwany. Tymczasem w dzienniku *Königlich privilegirte Berlinische Staats- und Gelehrten-Zeitung* w numerze z 25 marca 1784 spotykamy następującą z Gracu (pod dniem 9 marca datowaną) wiadomość: „Pan Filip Ignacy Trexler drugi już tutaj zbudował wózek, którym bez pomocy konia z szybkością kłusa jeździć można. Wózek ten ma tylko dwa koła, które jadący porusza nogami i tym sposobem utrzymuje równowagę. Osobna maszynerja służy do skręcania.— Pierwszy z wózków tych nabyto za 20 dukatów.“

Wehikuł tem nazwano „piruczem“. — Bardzo być może, iż następnie Draise z pomysłu Trexlera skorzystał.

— **Bohaterska śmierć.** O zgonie portugalskiego handlarza i badacza Afryki, Silvy Porto, który od wielu dziesiątków lat zajmował się handlem w kolonji portugalskiej Angola w Afryce zachodniej nad rzeką Zambezi, nadchodzą obecnie szczegóły, wykazujące iż człowiek ten zginął śmiercią bohaterską.

Silva Porto, który już niejednokrotnie przebył środkową Afrykę południową, otrzymał polecenie wyruszenia znowu na czele wyprawy w głąb kraju, aby zapewnić rezultaty podróży jednego ze swych ziomków do księcia Bantu, Muata Jamwo. W Bihé czyli w połowie drogi tragarze opuścili Silvę, tak iż nie mógł ruszyć się z miejsca, i tak sobie to wziął do serca, że zamknął się w strażnicy i zapaliwszy kilka beczułek prochu, wyleciał wraz z budynkiem w powietrze. Przed wybuchem Porto owinął się w sztandar portugalski i tak czekał śmierci.

Istotne powody nieudania się tej wyprawy są dotąd niewyjaśnione.

— **Samobójstwo w Chinach.** Jak odmiennie od nas zapatrują się Chińczycy na samobójstwo, dowodzi następujący wypadek. W jednej z wiosek w pobliżu Fuczaus, młoda, 24-letnia, bezdzietna wdowa, której mąż odumarł, nie pozostawiwszy żadnego majątku, i która nie miała zupełnie rodziny, na której pomoc liczyćby mogła, postanowiła odebrać sobie życie i zawiadomiła o tem sąsiadów. Niezwłocznie potem otrzymała liczne zaproszenia na obiady, które wszystkie przyjęła. Zjadłszy ostatni obiad d. 3 lipca, w najlepszym humorze, weszła na przygotowane już w tym celu rusztowanie. Dokoła zebrali się najstarsi w całej wsi ludzie, którzy trzykrotnie padli na kolana przed samobójczynią i modlili się do niej jak do bóstwa. Nareszcie dano hasło wystrzałem, wdowa założyła sobie pętlicę na szyję i niebawem zawisła w powietrzu. Ciało jej złożono w przygotowaną trumnę, a gubernator prowincji przesłał prośbę do tronu o udzielenie honorowej tablicy na grób samobójczyni.

— **Ukryte skarby.** W mieście Ankonie panuje od dawna między ludnością przekonanie, że w roku 1860, kiedy to miasto portowe należało jeszcze do Papieża, władze uciekając przed zwycięskimi garibaldczykami, nie zabrały z sobą funduszów publicznych, lecz zakopały je w fortach miejscowych.

Obecnie niejaki Imperatori uzyskał po długich staraniach pozwolenie od rządu włoskiego na przedsięwzięcie poszukiwań dla odnalezienia ukrytych skarbów. Natomiast p. Imperatori musiał złożyć 2000 lirów, które przejdą na własność państwa, w razie jeżeli jego poszukiwania nie odniosą skutku, i posłużą do naprawienia szkód zrządzonych we fortach przez roboty odkopaliskowe.

— **Przykra nowina dla melomanów.** Słynna śpiewaczka szwedzka Krystyna Nelson jest zagrożona utratą słuchu. Choroba, która datuje się od dwóch lat, trapi ją i coraz bardziej daje się we znaki znakomitej śpiewaczce. Lekarze orzekli, że jeżeli choroba będzie postępowała naprzód z równym uporem, to w krótkim czasie świat pozbawiony będzie jednego z najpiękniejszych głosów.

— **Szympans rachmistrzem.** Przyrodnik Romanes ciekawe odbywał doświadczenia z jednym szympansem w ogrodzie zoologicznym londyńskim. — Chodziło mu o sprawdzenie, jak dalece zwierzę to zdolne jest wytworzyć w sobie pojęcie liczby.

Doświadczenie zasadzało się na tem, że szympans miał podawać z klatki swojej źdźbła słomy: początkowo jedno, później drugie, trzecie itd. Jeżeli zwierzę chwytało słomkę właściwą, wtedy dawano mu w nagrodę owoce, a w przeciwnym razie nie chciano od niego źdźbła przyjmować. Gdy szympans z trzema słomkami obył się należycie, tak że na żądanie podawał pierwszą, drugą lub trzecią, a nawet wszystkie trzy razem, dodano mu źdźbło czwarte, piąte i szóste. Przy siódmem szympans tracił rachubę i mylił się. Liczby tej już nie pojmował.

Część ekonomiczna.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 5565 sztuk, a to mianowicie: 1795 prosiąt, —— średnich i 3 77 świń opasowych.

Ożywienie panowało wielkie, więc ceny poszły znacznie w górę.

Płacono: za towar przedni po 41 — 42 ct. wyjątkowo 42½ ct., za towar średni po 39—40½ ct., za lekki po 37—38 ct., za prosięta po 36 do 43 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2778 sztuk opasowego, 785 z paszy i 1561 sztuk chudego. — Razem 4624 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 136 sztuk opasowych, 284 z paszy i — sztuk chudych; z Bukowiny 166 sztuk. Ogółem przypędzono o 1112 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 231 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był dość ożywionym. Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przeciętnie o 1 zł. Nie sprzedano 18 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 51—59 zł. — ct., za towar przedni po 59—62 zł. — ct.; wyjątkowo po 63 — zł.; węgierskie woły opasowe po 53—59, za towar przedni po 60—62 — ct., wyjątkowo 63 zł. do — zł.; z innych krajów koronnych po 58—59, za towar przedni po 60—63·— zł.; wyjątkowo 64 do —.—; woły z paszy po 50 do 54 zł. — ct., krowy po 22—28; stadniki po 20—32; bawoły po 18—25 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 20—108 zł. za sztukę.

Wiedeń 9 września.

(Z) Zupełna bezczynność panowała dziś na naszym targu pieniężnym. Była ona wynikiem dwóch przeciwnych sobie prądów. Pierwszym było ogólne osłabnięcie zwyżkowego usposobienia na giełdach niemieckich, drugim gorączkowa repryza przeprowadzana w Paryżu. Obu prądów przyczyna była ta sama. Był nią spadek srebra i w dalszem następstwie podrożenie waluty złota. Wiadomość o tem telegrafowana z Nowego Jorku wstrzymała ruch zwyżkowy w Niemczech, podnieciła go zaś we Francji. W Niemczech podrożenie złota równa się podwyższeniu ceł rosyjskich i przepowiada silniejsze utrudnienie ich wywozowego handlu do Rosji. We Francji spadek srebra każe mieć nadzieję, że mniejszym nakładem potrafi ona pokryć swój tegoroczny niedobór w zbożu i mące. W obec tak wprost przeciwnych sobie prądów spekulacyjnych przezorność nakazywała naszej giełdzie stanąć na stanowisku wyczekującem. Uczyniła to ona, lecz, ponieważ w interesach pieniężnych kto nie idzie naprzód, ten się musi cofać, przeto to stanowisko wyczekujące okupiono dziś lekkiem obniżeniem notowań w akcjach bankowych i kolejach, jak niemniej w rentach, w pośród których jedynie złote renty oparły się ogólnej zniżce i poszły znacznie w górę. W papierach przemysłowych tendencja nie była jednostajną, owóż gdy Alpiny, Rima i akcje kilku przedsiębiorstw fabrycznych poszły w górę — równocześnie spadły Waffeny o 3 zł. i obniżyły się akcje górnicze czeskie. Mimo spadku srebra ruble, popierane przez Berlin, podniosły się dziś znacznie.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 309 — węgierskie 353 50 Anglobanki 164 60 Uniony 238 00 Bankvereiny 119·25, Länderbanki 235·75 Ludwiki 205·—, Czerniowieckie 228 75 Renta papierowa 87 95 srebrna 89·—, austrjacka złota 107·50 papierowa 101·15, węgierska złota 101·35 papierowa 99 30 Ruble 1.41.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 11 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż Węgrzy już oddawna pragną powołania szefa sekcji Szoegyeny'ego w skład ministerjum węgierskiego, jednak zdaje się, że w ostatnich czasach pragnienie to ani o jeden krok naprzód nie postąpiło i zda się wypełnionem nie będzie.

O powołaniu Bariana do ministerstwa spraw zewnętrznych dotychczas nic nie wiadomo, zwłaszcza że ster spraw konsularnych w dobrych spoczywa rękach.

Manewra główne szóstego i siódmego korpusu odbędą się w dniach od 12 do 16 września. Plan ich jest następujący: Z okolic Tokaju ciągnie przeciw armji południowej armja północna, której lewe skrzydło (szósty korpus) sięga aż po miasta Nyiregyhaza i Ermihalyfalva.

Armja południowa zbiera się koło Wielkiego Waradynu dokąd nadciągnie z Siedmiogrodu siódmy korpus przez Szilagy Solyo i Margittę.

W głównej kwaterze manewrów naczelne kierownictwo objęli: marszałek polny arcyksiążę Albrecht, jenerał kawalerji baron Piret, naczelnik jeneralnego sztabu baron Beck i jeneralny inspektor artylerji arcyks. Wilhelm.

W skład 19 sędziów rozjemczych wchodzą między innymi: arcyksiążęta Fryderyk i Eugenjusz, jenerał kawalerji książę Windischgraetz, jenerał korpusu hrabia Gruenne i jenerałowie dywizji Szostenyi, Rhonfeld, książę Lobkowitz i Galgotzy.

Wiedeń 11 września. Na posiedzeniu Rady gminnej, w ciągu rozpraw nad wcieleniem przedmieść w obręb Wiednia, przyszło znów do burzliwych scen, podczas których burmistrz dr. Prix, musiał kilkakrotnie upominać mówców, aby zaprzestali mówić od rzeczy i zagadywać sprawę, gdyż cele ich postępywania aż zanadto są widoczne.

Rada miasta Wiednia uchwaliła dla dotkniętych powodzią udzielić zapomogę w kwocie 20.000 złr.

Arcyksiążęta Fryderyk i Wilhelm odjechali dziś pociągiem pospiesznym, dwunastu zaś *attachés* wojskowych państw obcych, pociągiem nadzwyczajnym, na manewra do Wielkiego Waradynu.

Fremdenblatt donosi, iż z dobrze poinformowanych źródeł dowiedział się, że cesarz Wilhelm przybędzie do Schönbrunu dnia 30 września i weźmie udział w polowaniu dworskiem w Neubergu. — Dotychczas nie ułożono jeszcze żadnego programu na pobyt cesarza niemieckiego we Wiedniu.

Wielki Warazdyn 11 września. Po obiedzie galowym trzymał Najj. Pan „cercle“, przyczem odszczególnił wielu, łaskawie do nich przemawiając. Około godziny 6-ej Cesarz pożegnawszy wszystkich odjechał. Przy wjeździe do biskupiej rezydencji ks. biskupa Schlauchera dziękował mu Cesarz kilkakrotnie za serdeczne, wiele mu pociechy przynoszące przyjęcie.

Dalsza podróż Cesarza odbyła się wśród entuzjastycznych powitań ludności, przez stacje bogato przystrojone. O godzinie 8ej przybył Cesarz na dworzec w Szekelyhid, gdzie go liczna publiczność z uniesieniem witała. Na powitanie vice żupana odpowiedział Cesarz podziękowaniem za to piękne przyjęcie. Cesarz przemówił mniej więcej w te słowa: „Bądźcie przekonani, iż zawsze w okazanej mi przez moich poddanych miłości, wierności i uczuciach wdzięczności widzę najpiękniejszą nagrodę za wypełnianie moich obowiązków monarszych.“ Następnie wjechał Cesarz do rzęsiście oświetlonego miasta, gdzie koło bramy tryumfalnej przed ratuszem powitał Cesarza naczelnik gminy. Po tem powitaniu udał się Cesarz do zamku hr. Stubenberga, który Monarchę witał uniżenie u wejścia na wschody.

Wielki Warazdyn 11 września. Cesarz, przyjąwszy deputacje rz. i gr. katolickiego oraz gr. wschodniego Kościoła, tudzież deputacje ewangielickie wszystkich wyznań i deputację gminy wyznaniowej izraelickiej, podziękował im za złożony mu hołd; zapewnił je o swej niezmiennej opiece i cesarskiej łasce, oraz wyraził nadzieję, że kler i w przyszłości zawsze wypełniać będzie obowiązki swe względem Kościoła i państwa, a w interesie wiary i dla utrzymania wewnętrznego spokoju w kraju zawsze żyć będzie między sobą w braterskiej zgodzie.

Do żydów zaś powiedział Cesarz, iż życzeniem jego jest, żeby oni korzystać mogli w zadowolnieniu i spokoju ze wszystkich tych urządzeń, jakie im zapewnia obrona prawa i niezmienna łaska monarsza.

Przyjmując deputację Rady gminnej, rzekł Cesarz, iż jest przekonanym, że w skutek wprowadzenia nowej organizacji komitetów, która konieczną była, nie zmieni się z pewnością lojalność Rady gminnej, jej miłość ojczyzny i zainteresowanie się jej publicznemi sprawami, którego dowody tak często dawała.

Deputacje izby adwokackiej, izby handlowej i przemysłowej zapewnił Cesarz o swej gorącej sympatji.

Po południu zwiedzał Cesarz Elisabetinum, klasztor Urszulanek, akademję prawniczą, szpitale, gr. kat. seminarjum duchowne, strzelnicę miejską, a publiczność wszędzie entuzjastycznymi okrzykami go witała.

W ogrodzie strzeleckim powitał Cesarza król kurkowy. Na przemowę jego odpowiedział Cesarz, iż zawsze chętnie bawi w gronie strzelców, ale do tarczy strzelać dziś nie będzie, gdyż ma już wzrok osłabiony. Wśród entuzjastycznych okrzyków „eljen“ udał się Cesarz na strzelnicę, zapisał swe imię w pamiątkową księgę i po ćwierć godzinnem zatrzymaniu się tam powrócił do mieszkania.

W ulicach publiczność wyprawiła mu wspaniałą owację.

O godzinie 4-ej po południu w przepysznie ozdobionej sali rezydencji cesarskiej odbył się obiad na 43 nakryć.

Budapeszt 11 września. Wbrew pogłoskom dziennikarskim, jakoby minister Orczy z powodu nadwątlonego zdrowia zamierzał poddać się do dymisji, upewnia *Nemzet* na podstawie informacji otrzymanych od osób kompetentnych, że zdrowie ministra jest w jak najlepszym stanie i że dla tego nie myśli on zgoła o dymisji.

Essenruhr 11 września. Na walnem zgromadzeniu właścicieli odlewarń żelaza w Niemczech postanowiono zachować nadal dotychczasową taryfę cen za odlewanie żelaza.

Madryt 11 września. W Walencji zachorowało wczoraj na cholerę 24 osób, zmarło 7.

Preszburg 11 września. Woda do dzisiaj rano opadła o 27 ctm. Niebezpieczeństwo, zagrażające miastu i całemu komitatowi, minęło.

Kilonja 11 września. Cesarz niemiecki przybył tu i odjechał do Berlina.

Belgrad 11 września. Rada ministerjalna na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem Risticza przyjęła znane warunki postawione przez gabinet wiedeński co do wprowadzania świń w granice Austro-Węgier.

Waszyngton 11 września. Senat przyjął 40 głosami przeciw 29 nową ustawę taryfową.

Charlottenburg 11 września. Cesarstwo niemieccy przybyli tu dziś nad ranem, a o 7. odjechali do Wrocławia.

Malaga 11 września. W okolicy dało się tu wczoraj czuć silne trzęsienie ziemi.

Tryjest 11 września. Stowarzyszenie „Austria“ przyłączyło się do wyrażonej już przez inne instytucje nagany i obrzydzenia na tych, którzy znane petardy podkładali i uchwaliło dać pomoc pieniężną rodzicom skaleczonego chłopca.

Southampton 11 września. Wieczorem ponowiły się rozruchy. Wojsko z bagnetami w ręku oczyściło ulice od tłumów.

Przyjechali do Lwowa

11 września 1890

HOTEL GEORGA. A. Hulimka z Mycowa. J. Jodko z Podola ros. O br. Gagern z Jarosławia. M. Mroczkowski z Przemyślan. St. Wasilewski z Martusowy. Br. Hess-Diller z Wiednia. J. Borowski z Drohomyśla. J Roderowa z Łoziny. H. dr. Kiesler z Czerniowiec. M. Korjscha, W. Poll i D. Poll z Radziwiłowa F. Medwey z Morszyna. F. Hahnenkamp z Wiednia. N. Lippvery z Węgier.

Nadesłane

Odezwa.

Klęska spowodowana przez myszy i posuchę zeszłoroczną zaledwie z powiatu Rohatyńskiego poczęła się usuwać wid kiem pięknego urodzaju, aliści d. 3 lipca r. b. przed rozpoczęciem żniwa straszliwa chmura gradowa połączona z nadzwyczajną burzą przeciągnęła przez powiat i 42 gmin łącznie z obszarami dworskiemi, z których 22 gmin prawie doszczętnie, a resztę częściowo ogołociła z wszelkich plonów. W pochodzie burza ta straszliwa budynki i drzewa wywracała, mnóstwo zwierząt rozbijała, a ludzi wielu pokaleczyła, wszystkie zaś ziemiopłody nie wyłączając kartofli, zupełnie zniszczyła. Rolnicy nieszczęsnego tego pasma powiatu Rohatyńskiego w przeciągu kilkunastu minut pozbawieni zostali prawie całego mienia i klęska stała się groźniejszą jak w roku zeszłym, bo obecnie ani ziarnka na nasienie i wyżywienie siebie i swych rodzin nie mają. Rozmiary tej klęski tak są wielkie, że wszelkie usiłowania ludzkie zaledwie ją w małej cząstce mogą łagodzić, ratować jednak może i powinien każdy, ktokolwiek czuje obowiązek nieść pomoc dla cierpiących bliźnich i prawdziwych nędzarzy.

Komitet ratunkowy dla powiatu Rohatyńskiego pragnąc wywiązać się ze swego zadania, nie waha się nową tę i niespodziewaną klęskę najszerzej rozgłaszać i przypominać, apelując do miłosierdzia wszystkich mieszkańców kraju, ażeby zechcieli nadesłać na rzecz dotkniętych klęską gradową w powiecie Rohatyńskim, choćby najmniejsze datki w zbożu lub w pieniądzach.

Datki w pieniądzach upraszamy przesyłać na ręce Wgo Feliksa Rożańskiego w Babuchowie, poczta Rohatyn, zaś co do zebranego zboża tegoż zawiadomić, podając oraz miejscowość, czas, w którym zboże zabrane być może.

Z Komitetu ratunkowego dla dotkniętych klęską gradową w powiecie Rohatyńskim, dnia 26 sierpnia 1890.

Sekretarz	Przewodniczący
Feliks Rożański w. r.	*Mikołaj Torosiewicz* w. r.

Z zbożowych targów.

11 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.75 —7.75	6 70—7.80	6 70 —7.80	7.——8.15
Żyto	5.——5.35	5 90—6.30	5 70 —7.—	6.30—6.60
Jęczmień	5.——6.—	5.——6 —	5.——6 50	5.——6.25
Owies	5 ——7.—	—.— .—	6.90 7.—	0 ——0.—
Groch	—.——.—	—.——.—	7.—10.—	0.— —.—
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	9.75 10 25	9.50 10.—	9.50 10.—	9.80 10.85
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	30.—45.—	28.—40.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.50 12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie przychylne. Ceny idą powoli w górę.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 września godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	308.50	Węg. kolej półn. wschodn.	196.—
Alpiny	98 60	Wiedeńskie losy kom.	149 —
Kredyty węg.	352 50		
Anglobanki	164.—		
Uniony	238.25	Akcje tyton.	138 25
Ludwiki	205 50	Gal.obl. indem.	104 25
Nordbany	276 50	Elbethale	234 75
Lombardy	151 —	Länderbanki	233.90
Losy tureckie	36 40	Renta zł. węg.	101.10
Staatsbahny	249·65	Bankvereiny	119.—
Czerniowieckie	229 —	Renta węg. pap.	99 30
		Ruble	141 50

Usposobienie ożywione.

Lwów. Z Izby handlowej 11 września 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	203 50	206 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	227 50	230 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296 50	299 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·65	99·35
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 30	108 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 —	98 70
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 30	96 —
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	100 —	100 70
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59 —	61 50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	49 50	52 50

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 90	104 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 70	101 40
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 60	99 30

5. Losy:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 50	24 —
„ „ Stanisławowa	28 —	30 —

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.30	5.42
Dukat cesarski	5 32	5.44
Napoleondor	8.99	9 04
Półimperjał rosyjski	9.25	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
„ „ papierowy	1.40—	1 42—
100 marek niemieckich	54.90	55 40

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełza (Tomaszowa)				5·41
Z Bełza tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełza (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone liniją oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

L.W. kr. 36.819/90.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1891 ewentualnie zaś po koniec roku 1893 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 18tym września a 30tym października b. r.

1242 1—3

Wykaz stacji mytniczych wystawionych na licytację w roku 1890.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania zł.	wa.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	420	—	
2		dtto dtto		Kaszów	781	—	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Branice	806	50	z domkiem
					2007	50	
4	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1601	—	z domkiem
5		" " "	Nowo-Sądecki	Gołkowice	4011	—	z domkiem
					5612		
6	III.	Nowytarg-Zakopane	Nowotargski	Poronin	900	—	z domkiem
7		" "		Szaflary	1441	—	z domkiem
					2341	-	
8	IV.	Słotwina-Brzesko Sącz	Brzeski	Pomianowa	2130		z domkiem
9				Gnojnik	662	—	
10				Iwkowa	450	—	z domkiem
11				Góra Just.	980	-	
					4222	—	
12	V.	Dębica Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	655	—	
13		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	1801	-	z domkiem
					2701	—	
14	VI.	Rzeszów Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1000		z domkiem
15			Kolbuszowski	Jasionka	} 3200	—	z domkiem
16				Sokołów			z domkiem
					4200	—	
17	VII.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1852	—	
18				Przemyśl	2352	—	
					4204	-	

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania zł	w. a	Uwagi
19	VIII	Żółkiew Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	2080	—	
20			"	Mosty (mostowe)	750	—	z domkiem
21			"	Mosty (drogowe)	650	—	z domkiem
22			Sokalski	Błotnia	860		z domkiem
23			"	Nowy dwór	1720	-	z domkiem
					6060	—	
24	IX	Zimnawoda-H[illegible]szany	Gródecki	Stawczany	1034	—	z domkiem
25		" "	"	Porzecze	849	—	z domkiem
26		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	[illegible]10		
27		" "	"	Spilczyn	610	-	z domkiem
28		" "	Lwowski	Dawidów	1730	—	z domkiem
					4724	—	
29	X	Zborów Założce	Złoczowski	Kodubińce	682	63	z domkiem
30		" "		Młynowce	571	-	z domkiem
31		" "		Założce	680	—	z domkiem
32		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	2800	—	
					4733	63	
33	XI	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	2736	-	z domkiem
34		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobella	67[illegible]0	—	z domkiem
					9496	—	
35	XII	Tyśmienica Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	2010	—	z domkiem
36				Tyśmienica	1630	—	z domkiem
					3640	—	
37	XIII	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	525	—	z domkiem
						—	
38	XIV	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanów	300		z domkiem
						-	
39	XV	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1613	38	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 18 września b r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacji, o których dzierżawę się ubiega. Jednocześnie, z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 24 sierpnia 1890.

Grott.

Premiowane na wyst. hyglen. we Lwowie 1888. — Odszczególnione na wyst przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem"

HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane powszechnie za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfodalnym i w rekonwalescencyi po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym Przy wzdęciach niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw — Cena buteli 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 5 .

Wszystkie zlecenia z prowincji załatwia apteka pod „Złotym Słoniem" odwrotną pocztą

1116

Celem zdania sprawy z naszych czynności poselskich, zapraszamy wyborców z kurji większej posiadłości byłego obwodu tarnopolskiego na

zgromadzenie

do Tarnopola na 22go września b. r o godzinie 12 w południe do sali rady powiatowej.

Leon hr. Piniński poseł do rady państwa. — *Jan Virien, Eustachy Zagórski, Klemens Żywicki* posłowie na sejm krajowy.

1244 2—2

Kompletne wyprawy

od najskromniejszych do najbogatszych po cenach najniższych stałych poleca magazyn

J. Drexlera i Synów

we Lwowie, plac Kapitulny 2 założony w roku 1837.

poleca także:

Płótna rumburskie (Langera i Synów)
Stołową bieliznę (Regenharta i Raymana)
Ręczniki, chustki do nosa
Drelichy liberyjne i na materace
Bielizna męska
Bielizna systemu Dr. Jägera
Schirtingi i Schiffony (Schrolla i Syna)
Weba King na bieliznę i prześcieradła
Flanele, Barchany kolorowe i białe
Satyny i Kretony francuskie
Pończochy i szkarpetki (Michla)
Ceraty i gutaperchi
Firanki i chodniki
Dywany angielskie (S. Grossleja)
Kapy na łóżka wełniane, filcowe i trykotowe
Koce wełniane systemu Dr. Jägera i Sławuckie
Koce na konie
Chustki czysto wełniane damskie
Owcza wełna, bawełna i wata
Łóżka żelazne i wkładki druciane
Łóżka dziecinne z siatkami.



WŁASNEGO

wyrobu pościel

Kołdry i Materace, Poduszki pierzane i włosienne Sienniki zwykłe i sprężynowe i t. p. rzeczy.



Materje na meble.

1240 2—4

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcja

Przedruk nie będzie płacony. 475 40 52

Chiffony, Perkale, Dymy, Oxforty etc.

wyrobu

Benedykta Schrolla Syna

poleca najtaniej

znany skład płócien ck. uprz. Fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

Lwów, plac Marjacki 8.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

1253 1—2

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

477 858 ? po

4½% rocznie

Biuro nauczycielskie

F. MORAWSKIEJ

ma do umieszczenia **uzdolnione nauczycielki** Francuzki, Polki, Niemki, jako też **bony** i **panny** oraz nauczycieli prywatnych.

Rynek l. 29.

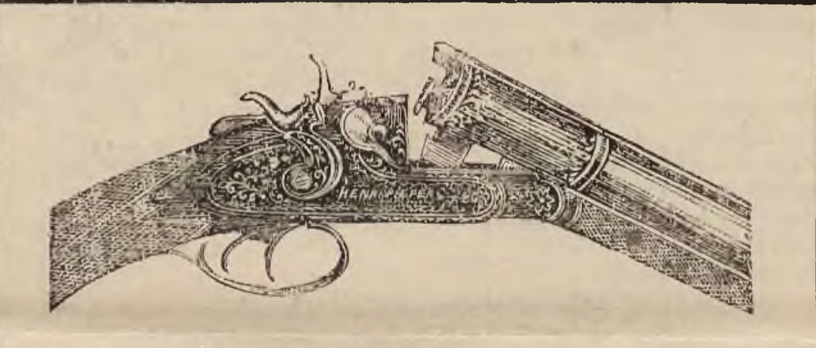
1155 4—4

---

† MORTYNA †

najpewniejszy środek do wytępienia szczurów, myszy, pluskw, szwabów, stonóg, karakonów itp poleca tanio **M. Karczewski, droguerja, Lwów ul. Sykstuska l. 30.**

1252 2—6



GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich 1132 6—7

A. Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

sprzedaje taniej

jak wszystkie dotychczasowe ogłoszenia **! obcych firm !**

mianowicie:

DUBELTÓWKI kabzlowe	od złr.	*10.50*
" lefaucheux	" "	*18.50*
" lakastrówki	" "	*20.—*
KARABINKI floberta	" "	*7.50*
PISTOLETY floberta	" "	*4.—*
100 PATRONÓW lefaucheux kalib. 16	tylko "	*—.90*
100 " lankaster " 16	" "	*1.—*
250 " floberta 6 m.m	" "	*1.*
200 PRZYBITEK sortowanych	" "	*—.20*
Pół kilograma PROCHU najlepszego	" "	*—.94*
KARABINKI odtylcowe **Wenzla** wraz z bagnetem, pochwą etc.	" "	*4.—*
100 PATRONÓW **Wenzla** ostrych	" "	*4.—*
PISTOLETY ułańskie z przyborami	" "	*2.—*
PAŁASZE z pochwami skórzanemi	" "	*3.—*

Rewolwery lefaucheux

7 m/m złr. ***2.40*** 9 m/m złr. ***3.40*** 12 m/m zł. ***4.—***

Bogato ilustrowany CENNIK obejmujący wiele interesujących nowości dla PP. myśliwych i miłośników broni, rozsela na żądanie bezpłatnie.

Bulion Zarządu Dworu Łapszyn Brzeżany znany w szerokich kołach zaszczytnie od 8 lat. z zwierzyny i drobiu

Nr. OO z truflami po 7. zł 50 ct. kilo.
Nr. I. 6 złr. 50 kr. kilo.
Nr. II. 5 złr. 50 kr. kilo.

Od sierpnia wysełać będziemy ekstrakt miesny jak zagraniczne wyroby w słoiczkach. Biorącym 5 kilo 2 zł. rab

We Lwowie dostać można Nr. I. po 6 zł. 50 kr w handlach pp. Schleichera Sykstuska, Żmudzińskiego w Rynku.

W Brzeżanach u. p. Klimka i Rozenberga Tarnopol Rozumiłowski i p. Skowrońska Przemyśl p. Witkowski. Grybów p. Muszyński. Gródek p Lippus. Sanok p. Dżaganowski. Złoczów p. Gold. Jarosław p. Zabłotny, p. Tumidajski, p. Kauffman. Żółkiew Olearczyk. Radowce, p. Budziszewski. Nisko p. Kasper. Sambor Żuławski.

Bulion tylko w formie podkowy z krzyżem jest Łapszyński.

1000 85-150

Potrzebny starszy bezżenny

Ekonom

do Czercza, poczta Rohatyn.

1254 1—4

Tanio! Karbolineum najpewniejszy środek do wytępienia grzyba domowego jako też wszelkie środki do desinfekcji: Kreolina, Kwas karbolowy krystalizowany i surowy wapno chlorowe i karbolowe, olejek terpentynowy, wyskok sosnowy itp. w najlepszej jakości poleca

M. Karczewski Droguerja

Lwów, ul. Sykstuska l. 30.

1252 1—6

Założony w roku 1841

SKŁAD

fortepianów i pianin

pod firmą 1164 8-?

J. BALKO

we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7,

poleca nadeszłe z Wiednia

Fortepiany

z fabryk: Boesendorfera, Ehrbara, Schweighofera, Heilzmana, Proksza, Hamburgera, Fritza, Wirtha i innych **po cenach przystępnych** i 10-letnią gwarancją.

J. Balko Mussil.

Sztuczne

ZĘBY i SZCZĘKI

jako też 1251 1-12

wszelkie reperacje zębów sporządza się podług najnowszego systemu trwale i tanio **w Atelier**

M. Reischera

we Lwowie, ulica Wałowa l. 15.

Nauczycielki

uzdolnione w języku francuskim, niemieckim, fortepianie i objektach szkolnych, **poszukują posady** na prowincji lub w mieście, wiadomość:

Bióro wywiadowcze

J. Birklego

Lwów, Trybunalska 4, I. p.

(Lwów, Impressa). 1097 7-15 II

Za 4 centy



można mieć w 15 do 25 minut kapiel w domu kto kupi

WANNĘ

lub

kanapkę

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem.

Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.

Pokojowe parnie kuracyjne.

Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.

Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski Lwów, ulica Kopernika 17. 1227 4-?

Na sprzedaż

Willa z ogrodem

Piekarska 11.

1254 1—4

Nauczycielka

kwalifikowana, z praktyką kilkuletnią, poszukuje miejsca na wsi, lub w mieście do udzielania nauki jednemu lub dwojgu dzieciom pod warunkami nader przystępnymi, z tym dodatkiem, że obejście się ludzkie więcej ceni niż wynagrodzenie.

Zgłoszenia pod lit. L. M. Sądowa Wisznia. 1254 1—2

Kołdry, materace własnego wyrobu, sienniki, wkładki sprężynowe do łóżek, i t. p.

poleca najtaniej

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 7.

„Impressa" zwraca tu uwagę rodziców oddających dzieci do szkół, dla których kupują częstokroć u żydów liche ze starej waty kołdry, z czego nabawiają się dzieci suchot. Handel powyższy jest katolicki i sumienny. 8-10

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 58 ?

Mleko dla dzieci i chorych. Krowy zdrowe, specjalnie żywione. Syktuska 41. 1250 1—4

Znaczniejsi producenci **masła deserowego** ze słodkiej śmietanki, raczą zgłosić swą ofertę do handlu St. Markiewicza we Lwowie. 1255 1—3

Uzdolnione **panny w krawieczyźnie** damskiej przeważnie do staników, znajdą zaraz umieszczenie C. Bartelmi, Lwów, Wałowa 2. 1256 1—3

Kucharz, kawaler lub żonaty z dobremi świadectwami, spokojny i trzeźwy. znajdzie umieszczenie od 1go października b. r. Świadectwa i warunki nadsyłać pod lit. M. K. Suchodół, p. Husiatyn. 1250 2-2

Uczeń znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win Józefa Rejmańskiego w Mościskach. 1243 2—2

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak